Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK V. Czerwiec 1931. № 6.

Głos Kapłański

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272.

BROSZURY

WYDAWNICTWA SS. LORETANEK:

Warszawa Miodowa 17 m. 28.

	Cena Zł. gr.
Przez Ks. Ignacego Kłopotowskiego.	
Litanja do św. Gerarda, z obrazkiem	—,10
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.	—,10
Gorzkie żale, czyli rozmyślanie Męki Pana Jezusa.	—,15
Wytrwaj w dobrem.	—,15
Módlcie się... Módlcie... (z dzieł św. Alfonsa Liguorego).	—,15
Poza Kościołem katolickim niema zbawienia.	—,15
O chlebie św. Antoniego.	—,15
O Przenajświętszym Sakramencie.	—,15
Kapłan męczennik za Ojczyznę. . .	—,15
Rachunek sumienia do dobrej spowiedzi.	—,15
Świeca Piusowa w Archikatedrze Warszawskiej.	—,15
Pójdź i ty do spowiedzi św. . .	—,20
O Św. spowiedzi w przykładach. .	—,20
Czem jest spowiednik.	—,20
Tak się gotuj do pierwszej Komunji św.	—,20
Krótkie nabożeństwo do św. Zyty. .	—.20
Co warta dusza (Karta z życia siostry Dominiki, Szarytki z czasów wojny francusko-pruskiej). . .	—,20
Msza św. najskuteczniej pomaga duszom czyścowym.	—,20
Módlcie się o dobrych kapłanów. .	—,20
Nowa łaska naszych czasów. (Rozszerzenie czci Przenajśw. Sakramentu, pod opieką św. Paschalisa).	—,20
Tajemnice Różańcowe do Żywego Różańca oddzielnie dla Dziewic, dla Młodzieńców, dla Mężatek, dla Mężów.	—,25
Bądź dzieckiem Maryi.	—,30
Jak odmawiać Różaniec.	—,30
O słuchaniu Mszy św.	—,30
Wierzę w Pana Jezusa Zbawiciela naszego.	—,30
O przyjmowaniu Pana Jezusa w Komunji św. (z X. A. Rodriguez S. J.)	—,30

	Cena Zł. gr.
O krzywdach które bliźnim czynimy.	—,30
O czystości. (z dzieł X. Alfonsa Rodriguez S. J.	—,30
Nawiedzenie Najśw. Sakramentu. .	—,30
Żywot Św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera) Apostoła Warszawy. . .	—,30
Tak się spowiadaj! (podług św. Alfonsa Ligourego).	—,50
Idźcie do św. Antoniego, nowenna.	—.40
Słowo Boże na niedziele całego roku, (jest to odbitka z Posiewu). Obok wyjaśnienia Ewangelji — znajdują się w niem żywoty świętych... Nadaje się dla rodzin do czytania w niedziele.	1.—

Przez Ks. Ignacego Jasińskiego:

Czy jest dusza?	—,15
O celu człowieka.	—,20
O grzechu śmiertelnym.	—,20
O synu marnotrawnym.	—,20
O śmierci.	—,20
O sądzie Bożym.	—,20
O piekle.	—,20
Jak znaleść szczęście w małżeństwie.	—,30
Baczność rodzice! (Uwagi nad wychowaniem dzieci).	—,30
Czy umiesz się spowiadać.	
1 zeszyt O sakramencie pokuty. .	—,30
2 " O rachunku sumienia. . .	—,30
3 " O żalu za grzechy. . .	—,30
4 " O postanowieniu poprawy.	—,30
5 " O spowiedzi.	—,30
6 " O zadośćuczynieniu. . .	—,30
Pamiętajmy o zmarłych.	—,30
Przed ślubem do egzaminu. . . .	—,30
Nie palmy tytoniu.	—,20
Nie pijmy wódki.	—,30

Przez Ks. Gibier, Bp.

„Czy mogę ludziom wierzyć". (Nieomylność Kościoła).	—,15
„Trzeba iść z postępem czasu". .	—,15

Rok V. Nr. 6 Czerwiec 1931.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

do czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących,
o odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do prawidła prawa ewangelicznego na czterdziestą rocznicę wydanej przez Leona XIII encykliki

„RERUM NOVARUM"

W tłumaczeniu J. E. X. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Czterdzieści lat upłynęło od chwili, kiedy ukazała się wspaniała encyklika **Rerum novarum** ś. p. papieża Leona XIII. Cały świat katolicki wdzięcznem przejęty wspomnieniem gotuje się do godnego obchodzenia jej pamiątki.

I chociaż słynnemu temu troski pasterskiej pomnikowi utorowały już jakby drogę inne encykliki tegoż poprzednika Naszego, czy to encyklika o podstawie społeczeństwa ludzkiego, którą jest rodzina i czcigodny sakrament małżeństwa [1]), czy o źródle władzy świeckiej[2]) i o wzajemnym jej do Kościoła stosunku[3]), czy o najważniejszych obowiązkach obywateli chrześcijańskich[4]), czy przeciw za-

[1]) Litt. Encycl. **Arcanum**, d. 10 Febr. 1880

[2]) Litt. Encycl. **Diuturnum**, d. 29 Jun. 1881.

[3]) Litt. Encycl. **Immortale Dei**, d. 1 Nov. 1885.

[4]) Litt. Encycl. **Sapientiae christianae**, d. 10 Jan. 1890.

patrywaniom socjalistów[5]) i zgubnej doktrynie o wolności ludzkiej[6]) i inne podobne, które dobitnie wyrażały myśli Leona XIII, jednak Encyklika **Rerum novarum** tem przed innemi się odznaczyła, że podała ludzkości w chwili najodpowiedniejszej i dlatego niecierpiącej zwłoki, środki najpewniejsze do pomyślnego rozwiązania trudnego zagadnienia wzajemnych wśród społeczeństwa ludzkiego stosunków, które nazywają kwestją społeczną.

Przyczyna powstania encykliki.

Przy schyłku bowiem XIX wieku doszło wskutek nowego ukształtowania się stosunków gospodarczych i niesłychanego rozrostu przemysłu w wielu bardzo państwach do tego, że ludzkość jakby się na dwie podzieliła części, w których jedna, liczebnie niewielka, używała wszystkich prawie wygód, których w tak bogatej mierze dostarczają wynalazki nowoczesne; druga zaś, obejmująca wielką masę robotniczą, cierpiącą pod jarzmem nieszczęsnego ubóstwa, daremnie usiłowała wyłamać się z ciasnoty ubogich swych stosunków.

Z położeniem tem pogodzili się łatwo bardzo ci, którzy, opływając w dostatki, mniemali, że stosunki te są wypływem koniecznych praw gospodarczych i dlatego całą troskę o polepszenie bytu biednych pragnęli złożyć jedynie na karb miłości bliźniego, jak gdyby ona pokryć musiała nadwyrężenie sprawiedliwości, przez pracodawców nietylko cierpliwie znoszone, lecz niejednokrotnie nawet uświęcone. Jęczący jednak pod srogim swym losem robotnicy, z najwyższą niechęcią znosili ten stan rzeczy; nie chcieli dłużej schylać karków pod ciężkie swe jarzmo. Pod wpływem złowieszczych podszczuwań jedni z nich dążyli do obalenia wszelkiego społecznego porządku, drudzy zaś, których chrześcijańskie przekonania powstrzymały od tego rodzaju dążeń, utrwalili się w przekonaniu, że w stosunkach tych powinna nastąpić jaknajrychlej zasadnicza zmiana.

Nie inaczej sądziła większość owych mężów katolickich, duchownych i świeckich, których przedziwna miłość bliźniego dawno już pobudzała do usiłowań celem ulżenia nędzy niezasłużonej proletarjatu i którzy nie mogli dojść do przekonania, żeby tak olbrzymia i nierówna różnica w rozdziale dóbr doczesnych miała zgadzać się z planami Stwórcy najmędrszego.

Szukali oni szczerze skutecznego lekarstwa na opłakane to wypaczenie porządku społecznego i środka ochronnego przeciw pogorszeniu się jeszcze niebezpiecznej sytuacji. Ale taka już jest nieudolność zamierzeń ludzkich, chociażby nawet najszczytniejszych. Z jednej strony odtrąceni jako niebezpieczni nowatorzy, doznali z drugiej, nawet od towarzyszów broni i współpracowników swych na innych polach pracy, tyle prze szkód, że wśród powodzi różnorodnych zdań sami się chwiali, nie wiedząc, w którą się skierować stronę.

W takiej więc rozterce duchowej, kiedy walka po obydwóch rozgorzała stronach i niezawsze pokojową rozstrzygała się bronią, zwróciły się oczy wszystkich, jak często już w dziejach świata, do Stolicy Piotrowej, do tej strażnicy prawdy, z której na cały świat płyną słowa zbawienia. I u stóp Zastępcy Chrystusowego na ziemi gromadzili się w niezwykłej dotąd liczbie doświadczeni w sprawach społecznych mężowie, pracodawcy i pracobiorcy nawet, jednomyślnie przedkładając prośby, by im pewną przecież wskazano drogę.

Długo rozważał wszystkie te sprawy wobec Boga mądry wielce Papież. Najdoświadczeńszych wzywał doradców, rozstrząsał kwestję wszechstronnie. W końcu „idąc za głosem sumienia apo-

[5]) Litt. Encycl. **Quod Apostolici muneris**, d. 28 Dec. 1878.

[6]) Litt. Encycl. **Libertas**, d. 20 Jun. 1888.

stolskiego swego urzędu"[7]) upominającego, by pozornie milczeniem nie zaniedbał obowiązku [8]), postanowił mocą powierzonego sobie Bożego nauczycielstwa przemówić do powszechnego Kościoła Chrystusowego i do ludzkości całej.

Zabrzmiał więc dnia 15 maja 1891 r. głos ów długo wyczekiwany, głos nie ustraszony trudnością zadania, ani osłabiony wiekiem, lecz pełen męstwa i wskazał rodzajowi ludzkiemu nowe drogi w kwestji społecznej.

Treść encykliki Rerum Novarum.

Znacie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, doskonale podziwu godną naukę, która nieśmiertelną po wszystkie czasy uczyniła encyklikę **Rerum Novarum.** Ubolewa w niej ojciec najlepszy nad tem, że tak wielka część ludzkości pogrążona jest w „biedzie i nędzy niegodnej człowieka i bierze sprawę robotników, których w rozbiciu i bezbronności duch czasu oddał na łup nieludzkości panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników" [9]), wielkodusznie w swoje ręce. Nie prosi o pomoc ani liberalizmu, ani socjalizmu, ponieważ pierwszy okazał niezdolność swoją do rozwiązania kwestji społecznej, a drugi zalecił lekarstwo, któreby było gorszem od choroby **samej i przyprawiłoby ludzkość o większe** jeszcze niebezpieczeństwa.

Ponieważ chodziło o sprawę, „której się skutecznie nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religji i Kościoła na pomoc" [10]), orzekł i objaśnił Papież w poczuciu swego prawa i w przeświadczeniu, że jemu na pierwszem miejscu poruczona jest piecza o religję i nadzór nad sprawami ściśle z nią związanemi, opierając się jedynie na niezmiennych zasadach rozumu i objawienia Bożego, „prawa i obowiązki, któremi powinni być związani bogaci i proletarjusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przynoszą"[11]) objaśnił również obowiązki w tej sprawie Kościoła, władców państw i i tych, których sprawa ta najbliżej obchodzi, śmiało i „jako władzę mający"[12]).

I nie naprózno zabrzmiał głos Apostolski. Z podziwem słuchali i z zadowoleniem przyjęli go nietylko posłuszni synowie Kościoła, lecz także niejedni w wierze błądzący albo od jedności z nią odłączeni oraz wszyscy niemal ci, którzy odtąd jako uczeni lub pracodawcy zajmowali się sprawami społecznemi i gospodarczemi.

Z największą jednak radością przyjęli Encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy odczuli na sobie opiekę i obronę najwyższej na świecie Władzy, i ci wszyscy szlachetni mężowie, którzy, zajęci troską o polepszenie doli robotnika, spotykali się dotąd tylko z obojętnością prawie ogólną oraz z nieżyczliwemi nieraz podejrzeniami, a nawet z otwartą nienawiścią. Słusznie zatem ci wszyscy Encyklikę odtąd taką otaczali czcią, że wdzięcznem sercem obchodzili jej pamięć corocznie po różnych miejscach.

W tym zgodnym chórze umysłów nie zbywało jednak i na takich, którzy czuli się nieco zaniepokojeni. Szlachetna bowiem i szczytna nauka Leona XIII, dla uszu świata zupełnie nowa, wprawiła nawet niektórych katolików w podejrzenie, dla innych stała się nawet kamieniem obrazy. Zburzyła ona bowiem śmiało bożyszcza liberalizmu, starła z ziemi stare przesądy i uprzedziła nieoczekiwanie rozwój wypadków, tak, że ociężali sercem odrzucili wzgardliwie tę nową filozofję społeczną, a tchórzliwi i bojaźliwi bali się wstąpić na nowe

[7]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** d. 15 maji 1891 n. 1.

[8]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 13.

[9]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 2.

[10]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 13. (Urywki z Encykliki Rerum novarum przytacza się wedle tłumaczenia X. J. Piwowarczyka, Kraków 1931).

[11]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 1.

[12]) Matth. VII, 29.

szczyty. Byli tacy, którzy światło to podziwiali, lecz uważali je raczej za wytwór fantazji, której urzeczywistnienia można pragnąć, spełnienia jednak nigdy spodziewać się nie należy.

Cel niniejszej Encykliki.

Uważamy więc, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, za rzecz odpowiednią, by w czterdziestą rocznicę Encykliki **Rerum Novarum,** obchodzoną z takim zapałem wszędzie przez wszystkich, a zwłaszcza przez robotników gromadzących się ze wszystkich stron świata w tem św. Mieście, skorzystać z tej sposobności i przypomnieć światu, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęły z niej na Kościół i na całą ludzkość; by następnie naukę tego wielkiego Mistrza w sprawach społecznych i gospodarczych z niektórych wątpliwości wyzwoloną przedstawić w niejednych punktach w szerszych zarysach, by w końcu po osądzeniu dzisiejszego sposobu gospodarstwa publicznego i po zbadaniu istoty socjalizmu stwierdzić przyczynę obecnego zamętu społecznego i wskazać jedyną zbawczą drogę odnowienia, mianowicie naprawę obyczajów według zasad chrześcijańskich. Wszystko to, co zamierzamy wyłożyć, obejmie trzy części, które złożą się na treść niniejszej Encykliki.

I.

Dobrodziejstwa Encykliki Rerum Novarum.

Aby więc z pierwszą Naszą rozpocząć częścią, nie możemy powstrzymać się, by zgodnie z upomnieniem św. Ambrożego: „Niema obowiązku większego nad obowiązek wdzięczności" [13]) nie złożyć dzięków najgłębszych Bogu Najlepszemu Wszechmocnemu za niezmierne dobrodziejstwa, które z Encykliki Leonowej spłynęły na Kościół i ludzkość. Gdybyśmy je choć przelotnie tylko chcieli wyliczyć, musielibyśmy przywołać na pamięć całe prawie dzieje socjalne ostatnich lat czterdziestu. Można je jednak sprowadzić do trzech głównych działów stosownie do trzech czynników, od których Poprzednik nasz oczekiwał pomocy w wielkiem swem dziele naprawy świata.

1. Co uczynił Kościół.

Najprzód tedy Leon XIII jasno wypowiedział, czego należało się spodziewać ze strony Kościoła: „Kościół dobywa z Ewangelji nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nietylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletarjuszów licznemi dziełami na ten cel stworzonemi" [14]).

W sprawie nauki społecznej.

Już zaś Kościół żadną miarą nie zostawił drogocennych tych źródeł utajonych w głębinach, lecz czerpał z nich obficie dla ogólnego dobra upragnionego pokoju. Leon XIII i jego Następcy nie ustawali bowiem w ogłaszaniu i przypominaniu światu od czasu do czasu słowem żywem i pismem nauki społecznej i gospodarczej encykliki **Rerum Novarum** i w zastosowaniu jej odpowiedniem do potrzeb czasu, broniąc zawsze z ojcowską miłością i pasterską wytrwałością sprawy ubogich i uciśnionych [15]). Tak samo postępował cały szereg Biskupów, któ

[13]) S. Ambrosius, **de excessu fratris sui Satyri** I, 44.

[14]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 13.

[15]) Niech wystarczy o niektórych tylko wspomnieć ich enuncjacjach: Leon XIII, Litt. Apostol. **Praeclara,** d. 20 iun. 1894; Litt. Encycl. **Graves de communi,** d. 18 jan. 1901. — Pius X, Motu proprio **de Actione populari Christiana,** d. 8 dec. 1903. Benedykt XV, Litt. Encycl. **Ad Beatissimi,** d. 1 nov. 1914. — Pius XI, Litt. Encycl. **Ubi arcano,** d. 23 dec. 1922; Litt. Encycl. **Rite expiatis,** d. 30 apr. 1926).

rzy naukę tę ustawicznie i umiejętnie wykładali, objaśniali i o zastosowanie jej do potrzeb poszczególnych krajów zgodnie z intencjami i wskazówkami Stolicy Apostolskiej zabiegali [16]).

Nic więc dziwnego, że wielu mężów uczonych, duchownych i świeckich, pod światłem przewodnictwem Kościoła zakrzątało się z zapałem około współczesnej rozbudowy wiedzy społecznej i gospodarczej, pragnąc nsilnie, by niezmienna i niezmieniona nauka Kościoła skuteczniej nowym potrzebom zadość uczyniła.

W ten sposób, za drogowskazem Leonowej encykliki i pod wpływem światła z niej płynącego, powstała prawdziwa socjologja katolicka, którą codziennie niestrudzonym wysiłkiem pielęgnują i bogacą wybrani owi mężowie, których pomocnikami nazwaliśmy Kościoła. Nie zagrzebują oni swej wiedzy w zacisznych pracowniach swoich, lecz wyprowadzają ją na słońce działalności publicznej. Dowodem tego są wielce pożyteczne i bardzo nawiedzane wykłady w Uniwersytetach Katolickich, Akademjach, Seminarjach; liczne o pięknych wynikach kursy czyli t. zw. tygodnie społeczne; naukowe koła studentów; dowodem tego są też odpowiednie i pełne zdrowej treści wydawnictwa wszelkiego rodzaju.

Nie wyczerpuje się jednak na tem pożyteczny skutek encykliki Leonowej. Nieznacznie i niepostrzeżenie zdobyła sobie bowiem jej nauka wpływ także na koła stojące poza jednością Kościoła i władzy jego nie uznawające. W ten sposób zasady katolickie w sprawie kwestji społecznej stały się wspólną własnością całej ludzkości. Z radością możemy stwierdzić, że odwieczne prawdy, które głosił tak wzniośle ś. p. Poprzednik Nasz, przytacza się dzisiaj często i broni ich nietylko w niekatolickich czasopismach i dziełach, lecz także i w zbiorach ustawodawczych i sądowych.

Co więcej? Kiedy po strasznej wojnie światowej mężowie stanu główniejszych narodów zaprowadzali pokój na nowo stworzonych warunkach społecznych, przyjęli pośród zarządzeń, normujących pracę robotników na podstawie sprawiedliwości i słuszności niejedno, co się tak przedziwnie zgadzało z zasadami i upomnieniami papieża Leona, jakoby z nich były żywcem wyjęte. Encyklika **Rerum Novarum** jest rzeczywiście dokumentem wiekopomnym, do którego słusznie zastosować można słowa proroka Izajasza: „I podniesie chorągiew między narody“ [17]).

W sprawie jej zastosowania.

Kiedy po naukowych badaniach zasady encykliki Leonowej dotarły szeroko do umysłów ludzkich, zaczęto je stosować w praktyce. Skrzętna ta działalność z przychylną podjęta troskliwością zmierzała w pierwszym rzędzie do podniesienia stanu robotniczego, który wskutek rozrostu przemysłu podniósł się coprawda niepomiernie w liczbę, nie uzyskał jednak jeszcze przynależnego sobie miejsca w społeczeństwie i był zaniedbany i prawie wzgardzony. Do kulturalnego podniesienia robotników przyłożyli, lubo innemi obarczeni obowiązkami duszpasterskiemi, idąc za przykładem Biskupów, pilnie rękę kapłani świeccy i zakonni z wielkim dla mas robotniczych pożytkiem. Stała ta praca nad przepojeniem dusz robotników duchem chrześcijańskim przyczyniła się też walnie do tego, że robotnicy przejęli się godnością swego stanu i zdołali, poznawszy jasno prawa i obowiązki swoje, wstąpić na drogę postępu społecznego i gospodarczego i kroczyć na niej zgodnie z prawem i z wy-

[16]) Cfr. Hierarchie Catholique et le Problème Social depuis l Encyclique „Rerum novarum“ 1891-1931, pp. XV-335: wyd. „Union internationale d' Etudes Sociales fondée à Malines, en 1920, sous la présidence du Card. Mercier“. — Paris éditions „Spes“, 1931.

[17]) Is. XI, 12.

nikiem pomyślnym oraz stać się tym sposobem przewodnikami drugich.

Następnie starano się o podniesienie stopy ich życia na pewniejszej podstawie. Poczęły się bowiem na wezwanie Papieża mnożyć nietylko dzieła użyteczności publicznej i dobroczynne, lecz powstawały też wszędzie coraz liczniejsze stowarzyszenia, w których za radą Kościoła i najczęściej pod przewodnictwem kapłanów łączą się robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i najemnicy wszelkiego rodzaju do wzajemnego niesienia sobie pomocy.

Co zdziałało państwo.

W stosunku do państwa pomija Leon XIII odważnie granice postawione przez liberalizm i głosi nieustraszenie, że państwo nie jest tylko stróżem porządku prawnego, lecz wszystkiemi siłami dążyć powinno do tego, by „za pośrednictwem systemu praw i urządzeń... sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi tak powszechnemu jak jednostkowemu"[18]) Należy pozostawić tak jednostkom jak i rodzinom sprawiedliwą swobodę działania z zachowaniem jednak granic dobra ogólnego i z wykluczeniem czyjejkolwiek krzywdy. Rzeczą Władzy państwowej jest otoczyć ochroną i opieką ogół obywateli i poszczególnych jej członków. Przy spełnieniu tego zadania powinna zwrócić szczególną uwagę na obronę słabych i biednych. „Warstwa bowiem bogatych, dostatkami obwarowana, mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególniej tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnem staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej" [19])

Nie zaprzeczamy, że niektórzy mężowie stanu już przed encykliką Leonową zaradzali niejednym palącym potrzebom robotników i powściągali najbardziej krzyczące niesprawiedliwości. Kiedy jednak z Stolicy Piotrowej zabrzmiał Głos Apostolski i echem się rozniósł po całym świecie, przejęli się głębiej obowiązkiem swego urzędu i zaczęli uprawiać szerszą politykę społeczną.

W rzeczy samej encyklika **Rerum Novarum** pobudziła narody, kiedy zasady liberalizmu, uniemożliwiającego pomoc społeczną ze strony państwa, zaczęły upadać, do uprawiania szczerszej i żarliwszej polityki społecznej i zagrzała najlepszych z pośród katolików, aby ofiarowali rządom państw siły swe do pracy społecznej. Mężowie ci stali się często najwybitniejszymi orędownikami nowej polityki społecznej w parlamentach. Niektóre nowe prawa społeczne zostały nieraz nawet przez kapłanów, głęboko przejętych doktryną Leona, przedłożone parlamentom i ich gorącem wystąpieniem i poparciem przeprowadzone.

Wskutek tych ciągłych i niezmordowanych usiłowań powstał nowy rodzaj prawa, starszemu pokoleniu nieznany, który staje w obronie świętych uprawnień robotnika, wypływających z godności jego jako człowieka i chrześcijanina. W zakres tego prawa wchodzi życie, zdrowie, siły, rodzina, ognisko domowe, warsztaty pracy, zapłata, niebezpieczeństwa wśród pracy, słowem wszystko co dotyczy warunków życiowych robotników najemnych, zwłaszcza też obrony kobiet i dzieci. Chociaż ustawy te nie wszędzie i nie we wszystkiem zgadzają się z wskazówkami Leona, zaprzeczyć nie można, że znajdują się w nich echa encykliki **Rerum Novarum,** której zasługą jest poprawa bytu robotników.

3. Co zdziałali zainteresowani (pracodawcy i pracobiorcy).

W końcu Papież bardzo przezorny, wykazuje, że pracodawcy i pracobiorcy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie „mianowicie za pośrednictwem tych urządzeń, które pomagają potrzebującym i

[18]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 26.
[19]) Litt. Encycl. **Rerum nowarum,** n. 29.

klasy społeczne do siebie zbliżają" [20]). Naczelne miejsce w pośród tych instytucyj przyznaje stowarzyszeniom, któreby składały się z samych robotników lub wspólnie z robotników i pracodawców. Szeroko objaśnia i poleca je Ojciec św., i z przedziwną wprost mądrością tłumaczy ich istotę, cel, pożytek, prawa, obowiązki i przepisy.

Dokument ten pojawił się bardzo na czasie. Kierujące bowiem sfery niektórych państw, przejęte zupełnie duchem liberalizmu, były podówczas stowarzyszeniom robotników tego rodzaju mało życzliwe, a nawet zupełnie wrogo dla nich usposobione. Kiedy bez zastrzeżeń uznawały zrzeszenia innych warstw ludności i opieką je otaczały prawną, odmawiały z ohydną niesprawiedliwością przyrodzonego prawa łączenia się w stowarzyszeniach tym właśnie, którzy najbardziej tego potrzebowali, by się obronić przed dokuczliwościami ze strony możniejszych. Nie zbywało nawet pomiędzy katolikami na takich, którzy krzywo patrzyli na usiłowania robotników zdobycia prawa do zakładania takich związków, jakoby usiłowania te zdradzały ducha socjalistycznego lub buntowniczego.

Związki robotników.

Naczelne zatem znaczenie zasad ogłoszonych przez Leona XIII na podstawie jego autorytetu leży w tem, że złamały opozycję tę i rozproszyły przesądy. Ale zyskały większą jeszcze zasługę przez to, że zachęciły robotników chrześcijańskich do zakładania rozmaitych związków zawodowych, podały im sposób ich przeprowadzenia i ukrzepiły do wytrwania na obranej drodze szeregi tych, których dotąd przynęcały do siebie związki socjalistyczne, przedstawiające się jako jedynych obrońców i mścicieli biednych i uciskanych.

Nader szczęśliwem jednak było oświadczenie encykliki **Rerum Novarum,** że przy zakładaniu związków robotniczych „należy im nadać taki ustrój i takie kierownictwo, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczyły środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest: pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materjalnych" dalej, że jasną jest rzeczą, iż szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana" [21]). „Gdy się bowiem religję uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność" [22]).

Zakładaniu tedy tych związków oddał się z chwalebną skrzętnością zastęp duchownych i świeckich, pragnąc całą duszą przeprowadzić je w zupełności programu Leona XIII. W ten to sposób stowarzyszenia tego rodzaju wytworzyły typ robotnika nawskroś chrześcijańskiego, któryby, łącząc dzielność w swym zawodzie z sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków religijnych, umiał skutecznie i niezachwianie bronić swoich praw gospodarczych z zachowaniem granic sprawiedliwości i z szczerą chęcią współpracy z innemi warstwami społecznemi celem odnowienia życia społecznego w duchu chrześcijańskim.

Zamysły te i wskazówki Leona XIII wprowadzono w życie w sposób rozmaity, zależnie od warunków miejscowych; w niektórych bowiem krajach jedna i ta sama organizacja przyjęła przeprowadzenie całokształtu zadań wyznaczonych przez Papieża; w innych znowu, gdzie stosunki do tego zachęcały albo tego wymagały, zdecydowano się na podział pracy, i utworzono odrębne zrzeszenia, z których jednym poruczono jako wy-

---

[20]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 36

[21]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 42

[22]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 43

łączny zakres działalności obronę praw i zastępstwo interesów materjalnych na rynku pracy, innym znowu zadania wzajemnej samopomocy w sprawach gospodarczych, innym wkońcu całokształt zagadnień religijno-moralnych i innych tego rodzaju.

Drugą tę drogę obrano zwłaszcza tam, gdzie albo ustawy państwowe, albo pewne gospodarcze urządzenia, albo opłakana owa niezgoda i rozbicie dzisiejszego społeczeństwa i konieczność postępowania w zwartych szeregach przeciw mocom przewrotu były przeszkodą do zakładania związków zawodowych czysto katolickich. W takich warunkach robotnicy muszą niemal należeć do związków zawodowych mieszanych, któreby kierowały się zasadami sprawiedliwości i słuszności i pozostawiały katolickim członkom zupełną wolność sumienia i posłuszeństwa wobec przepisów Kościoła. Rzeczą Biskupów jest, o ile na podstawie panujących stosunków dojdą do przekonania, że konieczność taka istnieje i niebezpieczeństwo religji nie grozi, zezwolić robotnikom katolickim na przynależność do związków zawodowych mieszanych z zachowaniem jednak zasad i zastrzeżeń, zaleconych przez Poprzednika Naszego Piusa X[23]). Pierwszem i najważniejszem z tych zastrzeżeń jest, aby obok tych związków istniały stowarzysze nia, mające na celu pracę nad wyrobieniem religijnem i moralnem członków, tak żeby oni przepoić mogli związki tym dobrym duchem, którym mają się kierować w całem swem postępowaniu. W ten spo sób stowarzyszenia te wywierać będą błogi wpływ także poza kołem swoich członków.

Dzięki więc encyklice Leonowej powstały wszędzie stowarzyszenia robotników, które, chociaż — niestety — jeszcze mniej liczne od zrzeszeń socjalistycz nych i komunistycznych, zgromadziły jednak w szeregach swych olbrzymią liczbę robotników, która może tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacyj międzynarodowych bronić skutecznie praw i żądań robotników katolickich i wywierać wpływ zbawienny na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim.

Zrzeszenia innych warstw społecznych.

Przyrodzone prawo zrzeszania się, które Leon XIII w sposób tak umiejętny przedstawił i którego bronił tak usilnie, zaczęto do innych również, nietylko robotniczych, stosować stowarzyszeń. W niemałej mierze encyklice Leonowej przypisać, jak się zdaje, trzeba zasługę, że także wśród rolników i innych przedstawicieli stanu średniego w sposób widoczny kwitną i z dnia na dzień się mnożą tego rodzaju wielce pożyteczne związki i urządzenia, w których łączy się szczęśliwie z korzyściami gospodarczemi postęp kulturalny.

Zrzeszenia pracodawców.

Jeśli tego samego nie można powiedzieć o zrzeszeniach przedsiębiorców i przemysłowców, których powstania tenże Poprzednik Nasz gorąco sobie życzył i jeżeli bolejemy nad małą ich liczbą, to wiemy i zdajemy sobie należycie z tego sprawę, że winę zjawiska tego przypisać należy nie we wszystkiem woli ludzkiej, lecz trudnościom przeciwstawiającym się tym zrzeszeniom. Oddajemy się jednak błogiej nadziei, że nadejdzie niebawem chwila, w której i te trudności ustąpią i z głęboką a serdeczną radością witamy już teraz niektóre niepoślednie na tem polu zawiązki, których obfite owoce obiecują obfitszy jeszcze plon na przyszłość [24]).

Encyklika Rerum Novarum magna charta ustroju społecznego.

Ogrom ten dobrodziejstw Encykliki Leonowej, Czcigodni Bracia i ukochani

[23]) Litt. Encycl. Singulari quadam, d. 24 sept.. 1912

[24]) Cfr. Epist. S. Congr. Concilii ad Episcopum Insulensem, 5 iunii 1929

Synowie, który, dotykając go raczej lekko niż opisując, uwydatniliśmy, tak jest potężny i niezmierzony, że wykazuje jasno, iż nieśmiertelny ten pomnik przedstawia nietylko marę złudną społeczeństwa ludzkiego. Przeciwnie, Poprzednik Nasz zaczerpnął z Ewangelji, więc z źródła zawsze żywego i życiodajnego, wiadomości, które zgubną ową wojnę domową, rozdzierającą rodzinę ludzką, lubo nie odrazu zakończyć, to jednak znacznie zdołają złagodzić. A że część ziarna dobrego, przed laty czterdziestu tak obficie zasianego, na dobrą padło glebę, świadczą radośnie owoce, które Kościół Chrystusowy i ludzkość cała za Bożą zebrały pomocą. Bez przesady stwierdzić można, że Encyklika Leonowa okazała się na podstawie długoletniego doświadczenia jako Magna Charta, na której opierać się winna, jak na fundamencie, wszelka działalność katolicka na polu społecznem. Ci zaś, którzy lekceważyć się zdają papieską tę Encyklikę i jej pamiątkowy obchód uroczysty, albo bluźnią temu, czego nie znają, albo nie rozumieją tego, z czem zapoznali się powierzchownie, albo jeżeli zrozumieli, winni są krzywdzącej niewdzięczności.

Z biegiem tegoż samego czasu powstały jednak wątpliwości, jak tłumaczyć niektóre urywki Encykliki Leonowej albo jakie z niej wysnuwać wnioski, które dały powód do sporów nie zawsze pomiędzy samymi katolikami z należytym prowadzonych umiarem. Z drugiej zaś strony potrzeby nowoczesne naszych czasów i głęboki przewrót, który nastąpił, troskliwego wymagają zastosowania nauki Leonowej oraz jej uzupełnienia. Korzystamy zatem chętnie z sposobności, aby zgodnie z urzędem Naszym Apostolskim, na podstawie którego dłużnikami wszystkich jesteśmy [25]), o ile możliwa dać odpowiedź na te wątpliwości i zagadnienia czasu obecnego.

[25]) Cfr. **Rom.**, I, 14.

Autorytet Kościoła w sprawach społecznych i gospodarczych.

Zanim jednak przystąpimy do ich wyświetlenia, podkreślić musimy zasadę, ustaloną już przez Leona XIII z niedwuznaczną jasnością: Z prawa i obowiązku naszego wykonujemy najwyższym autorytetem Swoim urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych [26]). Do zadań, powierzonych Kościołowi, nie należy coprawda doprowadzanie ludzi do szczęścia chwilowego tylko i znikomego, winien raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem, „Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy tego świata wdawać się nie powinien“ [27]). Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia — ku temu bowiem nie rozporządza odpowiedniemi środkami, ani też te sprawy nie należą do jego zakresu — ale gdzie chodzi o zasady moralne. W tych bowiem sprawach powierzonych Nam przez Boga skarb prawdy oraz wielce odpowiedzialne zadanie obwieszczania całokształtu prawa moralnego, wykładania go i nalegania, aby je, czy się podoba czy też nie podoba, przestrzegano, poddaje bez zastrzeżeń najwyższemu Naszemu orzeczeniu i ustrój społeczny i samo życie gospodarcze.

Chociaż ekonomja i etyka, każda w swoim zakresie, własnemi się rządzą zasadami, byłoby jednak błędnem przypuszczenie, że zakresy gospodarczy i moralny tak są różnorodne i obce sobie, że żadna pomiędzy niemi nie zachodzi zależność. Wszakże z istoty dóbr ziemskich i z istoty człowieczej, cielesnej i duchowej, wywodzą się tak zwane prawa gospodarcze, ustalające, które cele i jakiemi środkami przez człowieka w dziedzi-

[26]) Cfr. Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 13
[27]) Litt. Encycl. **Ubi arcano**. d. 23 dec. 1922.

nie gospodarczej nieosiągnięte lub osiągnięte być mogą. Z tej samej natury dóbr rzeczowych i z tej samej istoty człowieczej, indywidualnej i społecznej, wysnuwa i rozum ludzki z całą pewnością ostateczny cel, który Bóg, Stwórca, wytknął całemu życiu gospodarczemu.

Ale jedno jest prawo moralne, które nakłada na nas obowiązek, abyśmy we wszystkich poczynaniach naszych do naj wyższego i ostatecznego dążyli celu, ale również i w poszczególnych dziedzinach poczynania naszego do tych zmierzali celów, które im natura albo raczej Stwórca natury, Bóg, jak wiemy, wykreślił, i uporządkowawszy je, poddali owemu celowi ostatecznemu. Jeśli od tego uzależnimy się, prawa cząstkowe, cele gospodarcze i poszczególnych osób i całego społeczeństwa zajmą należyte miejsce w wszechświatowej hierarchji celów, my zaś wstępować będziemy po nich, jakby po schodach, do ostatecznego celu wszechrzeczy, do Boga, który jest i dla Siebie i dla nas dobrem najwyższem i niewyczerpanem.

1. O własności prywatnej.

Przechodząc obecnie do szczegółów, poruszymy naprzód sprawę własności albo prawa do własności prywatnej. Wiecie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz przeciw teorjom ówczesnych socjalistów odważnie bronił prawa do własności prywatnej. Wykazał bowiem, że zniesienie własności prywatnej nie wyjdzie na korzyść warstwy robotniczej, lecz na ostateczną jej zgubę. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy oczywiście bardzo niesłusznie —potwarczo oskarżali Papieża i sam Kościół, że popierał i dotąd popiera stronę warstw posiadających przeciw proletarjuszom. Pozatem powstały wśród samych katolików spory o prawdziwą i rzeczywistą myśl Leona. Uważamy zatem, że należy naukę Leona, to jest naukę Kościoła, przed niesłusznemi obronić zarzutami i przed błędnemi zachować tłumaczeniami.

Jej strona indywidualna i społeczna.

Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nauczali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość podawali podwójny charakter własności, t. zw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materjalne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku.

Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczaniem lub zbytniem osłabianiem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany „indywidualizm“ albo zbliża się do niego, tak odrzuceniem lub wyjałowieniem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do „kolektywizmu“ lub przynajmniej do podobnych mu teoryj. Jeśli się o tem nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiądzie wkońcu na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na który w Encyklice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskazaliśmy [28]). Niech pamiętają o tem przedewszystkiem ci, którzy żądni nowości mają czoło obelżywego oskarżania Kościoła, jakoby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego pojęcia własności, które za-

[28]) Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 dec. 1922.

stąpić należy innem, przez nich z dziwną nieznajomością rzeczy zwanem chrześcijańskiem.

Zobowiązania ciążące na własności.

Ażeby sporom, które się około własności i obowiązków z nią związanych rozpętały, wyraźnie wytknąć granice, trzeba naprzód jako podwalinę podkreślić zasadę Leona XIII, że prawo posiadania różni się od prawa używania [29]). Owa sprawiedliwość, która się zowie zamienna, nakazuje zachowywać ściśle podział dóbr i nie wdzierać się w prawa cudze przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej“ [30]). Niesłusznie zatem głoszą niektórzy, że własność i godziwe jej używanie w tych samych zamykają się granicach. Daleko więcej jeszcze mija się z prawdą, kto twierdzi, że wskutek nadużycia lub nieużycia prawo własności upada i wygasa.

Jako więc zbożnej i nader chwalebnej poświęcają się sprawie ci, którzy bez wzniecania niezgody i skażenia nauki głoszonej zawsze przez Kościół, usiłują określić najtajniejszą istotę i granice tych obowiązków, któremi ujęte jest i samo prawo własności i używanie jej czy wykonywanie posiadania, tak mylą się i błądzą ci, którzy indywidualny charakter własności tak osłabiają, że go w rzeczy samej znoszą.

Uprawnienia państwa.

Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nietylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnem i w prawie przyrodzonem nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że „określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów“ [31]). Uczy nas zresztą historja, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak samo i własność prywatna nie jest niezmienna. Sami to oświadczyliśmy swego czasu temi słowy: „Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna, począwszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdzieniegdzie do dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patrjarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranji (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznem), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodzajów czasów nowszych!“ [32]). Oczywistą jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzimisie. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. „Człowiek bowiem starszy jest niźli państwo“ [33]), a również „społeczność domowa jest logicznie i faktycznie wcześniejszą niż państwo“ [34]). Dlatego mądry bardzo Papież już oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. „Władza państwa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie

---

[29]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 19.
[30]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 19.

[31]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, nr. 7.
[32]) Allocutio ad Conventum Act. Cath. per Italiam, d. 16 maii 1926
[33]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 6.
[34]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 10.

wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać“[35]). Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiedzicielom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zabiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej opatrzności udzielił jako pomoc życiową, nie doprowadziła do stosunków nieznośnych i sobie tem samem grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznem jego wzmacnianiem.

Zobowiązania, wynikające z dochodów wolnych.

Ale i wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji człowieka. Przeciwnie, majętni ludzie przesurowym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodrobliwości. Obwiesz cza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi.

Jeśli zaś kto większe obróci dochody na to, aby utworzyć sposobność pracy i zarobkowania na wielką miarę — byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych — należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i potrzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności [36]).

Prawne sposoby nabywania własności.

A nabywanie własności dokonuje się w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą czyli wytwórczością. Taki jest niewątpliwie pogląd wszystkich wieków, taką również nauka poprzednika Naszego Leona. Nie dzieje się bowiem — cokolwiekby przeciw temu zapatrywaniu wysuwano — nikomu przez zajęcie rzeczy nastręczającej się czyli bezpańskiej krzywda. Praca zaś posiada jedynie wtedy zdolność tworzenia własności, kiedy człowiek wykonuje ją na rachunek własny.

2. Kapitał i praca.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą, która za wynagrodzeniem innym wynajęta, w obcej dokonuje się rzeczy. Do niej najwięcej stosuje się owo orzeczenie, że „praca robotników jest jedynem źródłem bogactw państwa“ [37]), które Leon XIII „złotą“ nazwał „prawdą“. Bo czyż na własne nie widzimy oczy, jak owe niezmierne dobra materjalne, z których bogactwa ludzkie się składają, pochodzą i wypływają z pod rąk robotników, które albo same są czynne, albo za pomocą narzędzi i maszyn wydajność pracy w niesłychany powiększają sposób? Owszem, wiadomą to powszechnie rzeczą, że żaden naród nie wydźwignął się nigdy z ubóstwa i nędzy na doskonal szy i wyższy poziom bez wielkiego nakładu wspólnych sił wszystkich obywateli — i tych, którzy kierują i tych, którzy spełniają rozkazy. Nie mniej jest rzeczą oczywistą, że owe nadzwyczajne wysiłki byłyby bezskuteczne i daremne, a nawet nie możnaby się do nich zabrać, gdyby Stwórca wszystkich, Bóg, w swej dobroci nie był udzielił w obfitej mierze skarbów naturalnych, zasobów i siły natury. Cóż bowiem innego jest praca jak ćwiczeniem w nich i przez nie sił umysłowych i cielesnych? Prawo natury, raczej wola Boża, w niem się objawiająca, domaga się jednak, aby w korzystaniu z tych naturalnych zasobów na pożytek ludzki właściwy zachowano porządek. A porządek ten na tem polega, że każda rzecz ma swego właściciela.

Żaden z tych dwóch czynników sam dla siebie wytwarzać nie może.

Stąd pochodzi, że praca jednych

[35]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n, 35

) Sfr. S. Thom., **Summ. Theol.** II-II. q.134

[37]) Litt. Encycl. **Rerum novarum,** n. 27.

z kapitałem drugich łączyć się winna, chyba, że kto sam swoim kapitałem pracuje; jedno bowiem bez drugiego jest nieproduktywne. Słusznie zauważył to Leon XIII, pisząc: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“ [38]). Myli się zatem zupełnie, kto dobra, wytworzone z ich współdziałania, przypisuje albo samemu kapitałowi albo samej pracy. Pozatem jest to wyraźną niesprawiedliwością, jeśli jedna strona cały wynik sobie przypisuje, nie uznawając twórczości strony drugiej.

Niesłuszne uroszczenia kapitału.

Przez długi zaprawdę czas mógł sobie kapitał zbyt wielkie rościć prawa. Wszelką produkcję, wszelkie dochody zagarniał dla siebie, pozostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było dla utrzymania życia i odnowienia sił swoich niezbędne. Głoszono bowiem, że niejako na podstawie niezłomnego wprost prawa gospodarczego skupianie kapitału przysługuje wyłącznie zamożnym, a wskutek tego samego prawa robotnicy najzupełniej skazani są na wieczny niedostatek i najlichszy poziom życiowy. Co prawda rzeczywistość życiowa nie zawsze i nie wszędzie zgadzała się z tego rodzaju teorją liberalną, manchesterską zwaną. Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że życie gospodarczo-społeczne stale i konsekwentnie w tym się potoczyło kierunku. Nic więc dziwnego, że takie błędne zapatrywania, takie nieusprawiedliwione żądania z namiętnym spotkały się sprzeciwem nietylko ze strony tych, których takie teorje pozbawiały przyrodzonego prawa uzyskania lepszego bytu.

Niesłuszne uroszczenia pracy.

Sprowokowanym robotnikom przyszli z pomocą t. zw. „intelektualiści“ Zmyślonemu prawu ekonomicznemu przeciwstawili niemniej zmyśloną zasadę moralną: cała produkcja i cały dochód bez wyjątku prawnie należą do robotnika, po potrąceniu jedynie kosztów potrzebnych na podtrzymanie i odnowienie kapitału. Błędny ten pogląd, bardziej zamaskowany niż pogląd niektórych socjalistów, twierdzących, że wszystkie środki produkcji przejść powinny na własność państwa, czyli „się zsocjalizować“, więcej jest niebezpieczny i łatwiej nieostrożnych oszuka. Jest on słodką trucizną, chciwie przez tych wchłanianą, których otwarty socjalizm uwieść nie zdołał.

Przewodnia zasada słusznego podziału.

Niewątpliwie, aby błędnemi temi teorjami nie zagradzać sobie drogi do sprawiedliwego i zgodnego porozumienia, obie strony powinny zachować w pamięci przemądre upomnienie Poprzednika Naszego: „Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich“[39]). Tego samego i My uczyliśmy powyżej, stwierdzając, że podział dóbr materjalnych widniejący w własności prywatnej, z prawa natury istnieje, aby zasoby ziemi odpowiednio i stale ludzie mogli wyzyskać. O tem należy nieustannie pamiętać, aby nie zejść z drogi prawdy.

Już zaś nie każdy podział dóbr materjalnych umożliwia ludziom osiągnięcie zamierzonego przez Boga celu, bądź to zupełnie, bądź też w najbardziej możliwej mierze. Dlatego ustawiczny przyrost majątkowy, osiągnięty przez produkcję gospodarczo-społeczną, tak powinien być podzielony pomiędzy jednostki i warstwy społeczne, aby się ostał ów przez Leona XIII ceniony dobrobyt ogółu, innemi słowy, aby nie było naruszone dobro powszechne całej społeczności. W imię tej sprawiedliwości społecznej, nie wolno jednej warstwy wykluczać od udziału w zyskach drugiej. Przeciw niej grzeszy w równej mierze i syta burżuazja, która

[38]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 15.

[39]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 7.

w naiwnej bezmyślności i dobrobycie swoim taki porządek rzeczy uważa za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nic nie przydziela, i grzeszy pokrzywdzony i dlatego wielce rozgoryczony proletarjat, który w swem poczuciu prawnem i w dochodzeniu jedynego swego prawa zbyt daleko się posuwając, wszystkiego żąda dla siebie, jakoby wszystko pracą jego rąk było wytworzone i przeto wszelka bez różnicy własność, wszelkie dochody i zyski pracą rąk nie zdobyte zwalcza i znieść pragnie, bez względu na zadanie jakie mają w społeczności ludzkiej, jedynie dlatego, że zdobyte są bez pracy. Nie można też pominąć w tym związku, że niedorzeczne i niesłuszne jest powoływanie się na słowa Apostoła. „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je[40])"; zdanie to bowiem skierował Apostoł do tych, którzy pracy unikają, choćby pracować mogli i powinni. Upomina ich pozatem, aby skrzętnie korzystali z czasu i z sił cielesnych i umysłowych, a nie byli, mogąc się sami starać o siebie, dla innych ciężarem. O tem zaś, że praca tylko daje prawo do utrzymania i dochodu, ani słowem nie wspomina[41]).

Należy więc każdemu przydzielić przypadającą na niego część dóbr materjalnych i dążyć do tego, aby przywrócony był taki podział dóbr ziemskich, który odpowiada dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej. Nikt bowiem, kto zdrowe posiada zmysły, nie może się łudzić co do niebezpieczeństwa grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy.

3. Wyzwolenie proletarjatu.

Wielkiem owem zadaniem, które już Poprzednik Nasz koniecznie spełnić zalecił, jest wyzwolenie proletarjatu. Tem więcej należy to podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nierzadko poszły w niepamięć, bądź to, że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, aczkolwiek przecież urzeczywistnione być mogły i powinny. A chociaż ów „pauperyzm", który Leon XIII w tak strasznych wokoło siebie oglądał rozmiarach, już się w takim stopniu nie panoszy, mimo to wskazania owe i dziś jeszcze nie straciły siły swej i doniosłości. Zmieniło się z pewnością na lepsze i stało się sprawiedliwsze położenie robotników, zwłaszcza w państwach więcej postępowych i przodujących. Tam nie można już powszechnie i bez różnicy zaliczać robotników do warstw najnędzniejszych i najuboższych. Odkąd jednak technika i uprzemysłowienie błyskawicznie wtargnęły do niezliczonych krajów i zawładnęły niemi, bądź do t. zw. nowych części ziemi, bądź też do państw dalekiego Wschodu z prastarą ich kulturą, liczba nędznych proletarjuszy urosła ponownie w rozmiary olbrzymie, a jęki ich wznoszą się z ziemi do Boga. Do tego dochodzą nieprzejrzane tłumy robotników rolnych, zepchniętych na poziom najniższy, bez nadziei dorobienia się kiedykolwiek „kawałka własnego gruntu" i dlatego na wieczne czasy skazanych na byt proletarjacki, jeśli stosowne i skuteczne zarządzenia położenia nie zmienią.

Choć zupełną jest prawdą, że położenie proletarjatu należy ściśle odróżniać od pauperyzmu, jednak niezmierny ogrom proletarjuszy z jednej strony, a z drugiej przepotężne fortuny jakiejś garstki nad miarę bogatych ludzi, dowodzą niezbicie, że bogactw, zdobytych hojnie w naszych, t. zw. „industrjalizmu" czasach, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym nie dość sprawiedliwie przysądzono.

Nędzę proletarjacką należy takim pokonać sposobem, żeby proletarjusze własne zdobyli mienie.

Dlatego winno się wszystkiemi si-

[40]) **II Thess. III, 10**
[41]) **Cfr. II Thess. III, 8 - 10.**

łami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają pracę swoją, nie po to, by się rozleniwili — urodził się bowiem człowiek do pracy jak ptak do lotu — lecz aby mienie swoją oszczędnością pomnożyli; pomnożonem zaś roztropnie gospodarząc, będą mogli łatwiej i swobodniej wypełnić obowiązki rodzinne. Wydobywszy się tak z niepewności codziennego życia, która jak fala miota proletarjuszami, zdołają stawić czoło nietylko zmiennym losom życia, ale także po zejściu z tego świata pozostałej rodzinie z ufnością będą mogli przekazać jakieś zabezpieczenie.

Wszystkie te zasady, przez Poprzednika Naszego nietylko wspomniane, ale jasno i otwarcie obwieszczone, i My Encykliką Naszą przypominamy. Jeśli się ich odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek publiczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić.

4. Płaca sprawiedliwa.

Nie będzie ich jednak można wprowadzić w życie, jeśli proletarjusze skrzętnością i oszczędnością nie dojdą do pewnego skromnego mienia, jak to już za Poprzednikiem Naszym zaznaczyliśmy. Z czego zaś taki człowiek ma przy skromnem życiu coś odłożyć sobie, jeśli nie z płacy za pracę, skoro nic innego nie posiada prócz swej pracy, którą sobie zarabia na utrzymanie i pierwsze potrzeby życiowe? Dlatego rozpatrzymy obecnie zagadnienie płacy, które Leon XIII nazywał „bardzo ważną sprawą“[42]) i, gdzie okaże się potrzeba, naukę i wskazania jego objaśnimy i rozwiniemy.

[42]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 34

„Salarjat“ sam w sobie nie jest niesprawiedliwym.

Naprzód głoszą naprawdę ci, którzy umowę najmu samą w sobie uważają za niesprawiedliwą i stąd zastąpićby ją pragnęli spółką pomiędzy pracą a kapitałem, brednie i ubliżają wielce Poprzednikowi Naszemu, którego Encyklika nietylko „salarjat“ przyjmuje, lecz szeroko się nad nim rozwodzi, by go do zasad sprawiedliwości dostosować.

Sądzimy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową. Różne podjęto już w tej sprawie próby ku wielkiej korzyści i pracobiorców i właścicieli kapitału. W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami lub współrządcami albo w jakibądź sposób uczestniczą w zyskach.

Sprawiedliwy wymiar płacy należy nie pod jednym tylko kątem ocenić widzenia, lecz pod różnemi. Trafnie podkreślił to już Leon XIII pisząc: „Wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę“[43]).

Orzeczeniem tem potępił lekkomyślność tych, którzy w sposób zbyt uproszczony wedle jednego prawidła czy miary — i to miary zgoła błędnej — arcytrudną tę sprawę chcieliby rozwiązać.

Grubo bowiem mylą się ci, którzy niezachwianie wierzą w ową popularną zasadę: wartość pracy, a więc i wysokość wynagrodzenia za pracę równa się wartości wytworu tej pracy, a z tego powodu robotnik wynajęty ma prawo do całkowitego wytworu pracy. Że taki pogląd niezgodny jest z prawdą, wynika już z powyższych wywodów Naszych o kapitale i pracy.

Indywidualny i społeczny charakter pracy.

Już zaś łatwo dostrzec, że jak własność prywatna, tak też praca, zwłaszcza

[43]) Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 17

innemu wynajęta, ma obok strony osobistej czyli indywidualnej także stronę społeczną, którą oczywiście uwzględnić należy. Wówczas bowiem jedynie wydajność pracy ludzkiej jest zapewniona, jeśli istnieje ustrój prawdziwie społeczny i zorganizowany, jeśli porządek społeczny i prawny opieką otacza wykonywanie pracy, jeśli różne gałęzie przemysłu, wzajemnie od siebie zależne, zgodnie działają i się uzupełniają, jeśli, co najważniejsza: inteligencja, kapitał i praca niejako ku jednemu zespalają się celowi. Nieuwzględnieniem społecznego i indywidualnego charakteru pracy uniemożliwia się i sprawiedliwą ocenę pracy i słuszne jej wynagrodzenie.

Uwzględnić należy trzy zasady.

Z tego podwójnego charakteru, właściwego pracy prawem natury, wynikają doniosłe bardzo następstwa dla oznaczenia i normowania płacy.

a) Utrzymanie robotnika i jego rodziny.

Naprzód więc przysługuje robotnikowi płaca wystarczająca dla utrzymania jego oraz jego rodziny[44]). Słuszną to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzec można zwłaszcza wśród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; ale nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty. Matki powinny w domach swoich przedewszystkiem i wokoło domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. Haniebnem to natomiast nadużyciem, które za wszelką cenę usunąć należy, żeby matki zmuszone były z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci. Usilnie zatem do tego dążyć należy, aby zarobki ojców wystarczyły na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych. Gdyby to w obecnych warunkach gospodarczych nie zawsze było możliwe, wymaga sprawiedliwość społeczna, aby jaknajprędzej dokonano zmian, zapewniających każdemu dorosłemu robotnikowi płacę tego rodzaju. Słusznie należy na tem miejscu z uznaniem podnieść wszystkie te z mądrych i pożytecznych zamiarów zrodzone próby i wysiłki zastosowania zarobków do ciężarów rodzinnych w ten sposób, żeby przy wzroście ciężarów płaciło się datki, a w wypadku nadzwyczajnych potrzeb również się im zaradziło.

b) Żywotność przedsiębiorstwa.

Na drugim miejscu należy przy oznaczeniu wysokości płacy uwzględnić położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. Niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, któreby do upadku musiały doprowadzić przedsiębiorstwa, a wskutek tego i do biedy robotnika. Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub wskutek zacofania technicznego i gospodarczego rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała. Tu niema słusznego powodu zmniejszenia płac robotnikom. jeśli atoli przedsiębiorstwo nie przynosi takich dochodów, jakich potrzeba na płacenie odpowiednich zarobków, bądź to dlatego, że samo upada pod niesprawiedliwemi ciężarami, bądź też, że wytwory swoje niżej ceny musi sprzedawać — niech wierzą ci, co to zawinili, że dopuszczają się grzechu wołającego o pomstę do nieba; wszakże pozbawiają robotników, którzy z konieczności na głodowe pieniądze zgodzić się muszą, sprawiedliwej płacy.

Niech więc wspólnemi siłami i naradami wszyscy, robotnicy i urzędnicy, starają się o pokonanie trudności i przeciwieństw i niech w zbożnem tem dziele przychodzi im z pomocą roztropna polityka gospodarcza państwa. Gdyby zaś

[44]) Cfr. Litt. Encycl. Casti connubii, d. 31 Dec. 1930.

doszło do ostateczności; należy wtedy dopiero się zastanowić, czy zapobiec unieruchomieniu przedsiębiorstwa, czy w inny jakiś sposób dopomóc robotnikom. W rozwiązaniu najtrudniejszego tego zagadnienia powinna się okazać i wypróbować wewnętrzna spoistość i solidarność chrześcijańska zarządu i robotników.

c) Konieczność dobra ogólnego.

Wkońcu musi wymiar płacy odpowiadać ogólnemu dobru gospodarczemu. Wyłuszczyliśmy już powyżej, jak wielce przyczynia się do ogólnego dobra, jeśli robotnicy i urzędnicy część swego zarobku, która im po opędzeniu kosztów życia pozostała, odkładają i tak powoli dochodzą do skromnego mienia. Ale nie można innej pominąć sprawy, nie mniej szej doniosłości, a w naszych czasach szczególnie pilnej, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dać do pracy sposobność. To zaś w niemałej mierze zależy od wysokości płacy. Jeśli na właściwym utrzymuje się poziomie, może wpływać korzystnie, naodwrót, jeśli poziom tem przekracza, może szkodzić. Któż bowiem nie wie, że płaca zbyt obniżona lub nadmiernie wygórowana wywołała bezrobocie? Nieszczęsny ten objaw za Naszego zwłaszcza Pontyfikatu długo trwający i ogarniający wielkie rzesze, zapędza robotników w nędzę i niebezpieczeństwa, niszczy dobrobyt całych krajów, zagraża porządkowi publicznemu, pokojowi i zgodzie całego świata. Zabrania zatem sprawiedliwość społeczna, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robotników zbyt obniżać lub nadmiernie podnosić, domaga się natomiast, aby zgodnym wysiłkiem umysłu i woli płace, o ile można, tak ustalić, aby jaknajwiększa liczba ludzi znalazła możność pracy i z niej uczciwie żyć mogła.

Z omówioną sprawą łączy się także zagadnienie stosunku płac pomiędzy sobą. A to znowu pozostaje w związku z odpowiednim stosunkiem cen za wytwory różnych gałęzi gospodarczych, jak wytworów rolniczych, przemysłowych i innych. Z należytem uwzględnieniem tych zastrzeżeń zjednoczą się i zrosną poszczególne gałęzie gospodarcze w jeden wielki organizm, w którym nakształt członków nawzajem sobie pomagać i uzupełniać się będą. Wtedy bowiem dopiero ekonomja społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenia najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego, które, rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nietylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi [45]).

d. n.

Na czem polega istota świętości.

Pojęcie świętości oznacza coś wielkiego, nadludzkiego, doskonałego, nietykalnego, do którego człowiekowi nie wolno się zbliżać. Zawiera zawsze wzgląd na Boga. Jeżeli bowiem rozchodzi się o świętość istotną, jest nią Bóg. Jeżeli zaś o nieistotną tylko nabytą, zawsze do Boga się odnosi.

Bóg jest istotną świętością, jako istota w sobie nieskończenie doskonała i źródło wszelkiej doskonałości stworzonej.

[45]) Cfr. S. Thomas **De regimine principum**, I. 15. — Litt. Encycl. **Rerum novarum**, n. 27

Jeżeli się weźmie pod uwagę także i to, że świętość polega na wypełnieniu prawa wiecznego i zjednoczeniu z Bogiem. Bóg jest istotną świętością, gdyż On sam jest prawem, a Jego Najświętsza Wola jest Nim samym. Tak samo i Jego działanie.

Świętość nieistotna czyli stworzona ma swe źródło w Bogu. Jest większym lub mniejszym udziałem świętości istotnej, w miarę jak stworzenie zdolne jest odbić na sobie doskonałości Boże. Jej stosunek do świętości Bożej wyraża się głównie uczuciem bojaźni i czci. Bojaźni dlatego, że każdy się boi wyższego i mocniejszego od siebie. Chociaż człowiek nie uznaje Boga, jednak zabobonnie czuje lęk przed jakiemiś wyższemi siłami. Wie, że Bóg jest istotą nieskończenie potężną i może każdego ukarać. Boi się zbliżać się do świętości. A jeżeli o to się rozchodzi, stara się czynić to pośrednio. Bojaźń święta rozbudza odpowiednią cześć. Zresztą Bóg nietylko jest istotą nieskończenie potężną, ale nadto Panem absolutnym wszego stworzenia, jego życia i śmierci, szczęścia i nieszczęścia, i wszelkiego dobra. Każdy pchany naturalnem światłem swego rozumu musi uznać, że Mu się należy cześć najwyższa, która się wyraża w religji, a szczególnie w kulcie religijnym.

Świętość wskazuje nam na dwie cechy. Najpierw na nieskalaność, nieskazitelność, a powtóre na nietykalność. Nieskalaność polega na tem, że w czemś niema niczego niższego, nienależącego do rzeczy. Ponieważ świętość zawiera w sobie wzgląd na Boga, nieskalaność oznacza wykluczenie wszystkiego co się nie odnosi do Boga, i sprzeciwia się Jego Najświętszej woli, choćby w najdrobniejszej rzeczy. Nic ziemskiego, ani stworzonego nie może się tu wmieszać. Nietykalność wyraża siłę, która nie da swego naruszyć. Bóg jest mocny. Jego prawo jest mocne. Nie można go naruszyć. Trzeba ostrożnie je zachowywać, w niczem nie uszczerbiać.

Wszelka świętość ma wzgląd na Boga, gdyż stopnie doskonałości stworzeń pochodzą od Boga. Bóg uczynił rzeczy nierównemi, jedne niższemi, drugie wyższemi. Dlatego o tyle jakaś rzecz jest święta, o ile zostanie oddana Bogu, przez stworzenie rozumne, albo przez bezpośrednią Wolę samego Stwórcy, który może wszystko dla siebie zarezerwować, czyto rzeczy nierozumne, czy istoty rozumne.

Rozróżniamy świętość podwójną, o ile dotyczy istoty nierozumnej, albo rozumnej. Pierwsza jest tylko zewnętrzna. Polega tylko na ofiarowaniu Bogu rzeczy, służącej do kultu religijnego. Dlatego jest tylko zewnętrzną, gdyż nie zmienia istotnej wartości rzeczy naturalnej. Czy złoto, srebro, czy cokolwiek inne poświęcone Bogu, jednakowo jest święte i jednakowo trzeba je szanować.

Druga czyli wewnętrzna polega na właściwości wewnętrznej, przenikającej całą istotę Bogu poświęconą. Tylko istoty rozumne mogą ją posiadać, gdyż przez swe władze duchowe rozum i wolę mogą z Bogiem się łączyć i dobrowolnie do Niego całą swą naturę kierować i udoskonalać przez cnoty, zbliżające do Boga. Wszystko, co wchodzi w ścisłą łączność fizyczną z istotą świętą posiada także świętość wewnętrzną. Tak wszystko, co było bezpośrednio złączone z Bóstwem w Chrystusie Panu, czerpało świętość Jego Bóstwa. Ciało Najśw. po śmierci Chrystusa na krzyżu posiadało taką samą świętość jak przedtem, gdyż było połączone z Bóstwem. Z tej racji oddajemy cześć relikwiom Świętych Pańskich, chociaż nie zostały osobno poświęcone, bo też się ich nie święci.

Świętość zewnętrzną mogą posiadać także istoty rozumne, o ile np. przedstawiają władzę Boga na ziemi, czyto z prawa naturalnego, czy z prawa objawionego. Nie koniecznie idzie ona w parze ze świętością wewnętrzną. Chociażby taka istota nie miała żadnej wartości wewnętrznej dla swych grzechów cięż-

kich, które ją pozbawiają łaski, czyli wszelkiej świętości wewnętrznej, jednak jest nietykalną z tej racji, że przedstawia władzę Boga. Dlatego też władza jako taka nie zmienia wartości wewnętrznej, nie czyni świętym, i doskonałym w porównaniu do tych co władzy nie mają, gdyż jest oparta na prawie zewnętrznem, a nie na doskonałości wewnętrznej.

Świętość ludzka przedstawia się dosyć skomplikowana. Wchodzą tu w grę rozmaite stany wewnętrzne i zewnętrzne. Stany wewnętrzne dotyczą rozumu i woli. Są tu rozmaite oświecenia w rzeczach dotyczących prawd wiecznych objawionych, mądrość wlana na mocy której istota święta posiada głęboką znajomość tajemnic wiary, chociaż się ich nie uczyła. Przeżywa je. Są także oświecenia odnoszące się do innych rzeczy np. ukrytych, przyszłych, a nawet sumień ludzkich. Są także rozmaite stany we woli, radości, smutku, cierpienia, oczyszczenia, zjednoczenia. Często też towarzyszą świętości rzeczy zewnętrzne jak np. tajemnicze głosy, wznoszenia się do góry wynikające z zachwytu, obrazy lub inne zjawiska świetlne, stygmaty, czyli piętna ran Chrystusowych, dar czynienia cudów, języków itp. Wszystkie te zjawiska razem wzięte są wprawdzie oznaką świętości, ale nie stanowią jej istoty. Jeżeli się rozchodzi o jednorazowe fakty, mogą nie być takim znakiem. Bóg może swoją nadzwyczajną moc pokazać i przez ludzi nie świętych, jakto widzimy na pogańskim proroku Balaamie. Jeżeli zaś te oznaki stale towarzyszą jakiej osobie, świadczą o jej świętości. Głównie bywają udzielane dla dobra drugich, ku okazaniu przykładu świętości w kościele Bożym, i działania Bożego w duszach ludzkich. Im bardziej wiara miała być ugruntowana, tem więcej Bóg dawał takich łask. Obecnie coraz więcej jest świętych, którzy ich nie posiadają. Z jednej strony świat odrzuca wiarę, jest bardzo grzeszny, zarozumiały, racjonalistyczny, uznaje tylko to, co rozum i zmysły poznają i uznają za dobre. Dlatego nie godzien jest łask nadzwyczajnych. „Ludzie raczej miłują ciemności niż światłość“, według świadectwa św. Jana (3, 19.). Do ciemności rozumu dołącza się obecnie ich przewrotna wola. Nic tak Boga nie odwraca jak zła wola połączona z zarozumiałością. Z drugiej strony Bóg już więcej zrobił niż trzeba było, aby ludziom dać potwierdzenie prawdziwości wiary. Kościół św. zgłębił już i dosyć objaśnił swoją naukę. Znamy jej wewnętrzną wartość. Dlatego wszystka jego świętość coraz bardziej wewnątrz się skupia.

„Wszelka chwała córki królewskiej od wewnątrz“ (Ps. 44, 14). Świętość człowieka jest jego cechą wewnętrzną, przekształca go w istotę całkowicie oddaną Bogu i z Nim złączoną. Elementów wewnętrznych które się składają na całość świętości jest kilka. Stroną materjalną jest dusza, rozum i wola. Stroną formalną, wiara miłość i łaska. Istotą świętości jest łaska uświęcająca. Sama jej nazwa to wskazuje. Ona podnosi człowieka do godności synostwa Bożego. Oczyszcza go z ziemskich elementów, i grzechów. Przenika i przekształca, co w nim naturalnego, czyniąc go czystym i niedostępnym dla natury. Podnosi do uczestnictwa w Boskiej naturze. W szerszem znaczeniu każdy człowiek posiadający łaskę Bożą jest święty. W ścisłem jednak świętość oznacza wysoki stopień doskonałości, jaki posiadali Święci. Ta doskonałość również nie na czem innem polega, jak na wysokim stopniu łaski uświęcającej, do którego dochodzi się przez wzrastanie w cnotach a szczególnie wiary i miłości. Łaska uświęcająca zależy tylko od Boga, ale jej wzrost także od wzrostu cnót, a w szczególności i głównie wiary i miłości. Wzrost w cnotach także zależy od Boga, ale i od współpracy człowieka z łaską uczynkową. Kiedy człowiek mając łaskę uświęcającą, pocznie ćwiczyć się w cnotach nadprzyrodzonych moralnych i teolo-

gicznych, coraz bardziej oczyści się z ziemskich elementów, wiara całkiem przeniknie jego myśli, pragnienia i czynności i zwróci je do Boga w miłości gorącej, wówczas cnoty pięknie rozkwitają, dusza zostaje przeniknięta wielką łaską uświęcającą, nastaje stan zjednoczenia z Bogiem, w rozumie roztropność nadprzyrodzona i silna wiara, we woli cnota sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i męstwa ze wszystkiemi pokrewnemi im cnotami. Wszystkie zaś zostają złączone w jednej najwyższej cnocie wielkiej miłości Bożej. Wszystko w człowieku jest dla Boga, z Bogiem i w Bogu. Pragnienia i afekty kierują się do Boga, i od Boga się zaczynają, to jest z cnoty nadprzyrodzonej. W Bogu, pod Jego mocą, łaską uświęcającą, uczynkową, pobudzającą, podnoszącą, pomagającą, uzdrawiającą, pod błogiem działaniem Ducha świeętego, przy Jego głębokiej obecności w duszy rozwija się cała doskonałość człowieka. To jest świętość.

Zachodzi jedno wielkie pytanie przez co dosięga się dopełnienia świętości ludzkiej na ziemi w całem tego słowa znaczeniu. Wiemy, że pochód ku doskonałości jest długi, że się ona rozwija jak wielkie drzewo z małego jąderka. Wtedy jest skończona, kiedy zakwitnie jak drzewo i wydaje owoc. Ale absolutnie mówiąc każda doskonałość stworzenia, tembardziej człowieka na ziemi może rosnąć do ostatniej chwili, ale gdzie jest ten rozkwit? Pytanie trudne. Wielu powiada, że jest wtedy kiedy człowiek dojdzie do stanu kontemplacji wlanej czyli mistycznej. Innemi słowy kontemplacja wlana jest ostatnią zwykłą fazą, czyli zwyczajnym środkiem doskonałości, prawdziwa doskonałość, świętość organicznie kończy się zawsze kontemplacją mistyczną. Tak myśleli prawie wszyscy pisarze począwszy od Klemensa Alexandryjskiego aż do świętego Franciszka Salezego. Za nimi nowsi autorowie zakonu Kaznodziejskiego św. Benedykta, pojedynczy Karmelici, Franciszkanie, Jezuici i inni.

Inni zaś twierdzą, że doskonałość czyli rozkwit normalny świętości nie koniecznie musi się kończyć kontemplacją mistyczną, jako organiczną całością. Jeżeli rzeczywiście jaki święty ją posiada, to jako środek nadzwyczajny. Zwyczajnie zaś i bez niej może posiadać prawdziwą w całem tego słowa znaczeniu doskonałość.

I ta i tamta opinja ma swoje tak silne dowody, że całkowicie kwestja nigdy chyba nie będzie jasno i pewno rozstrzygnięta.

Pierwsza teoretyczne uzasadnienie wyprowadza z pojęcia doskonałości. Świętość wewnętrzna człowieka polega na wysokim stopniu łaski uświęcającej, cnót moralnych, Boskich i darów Ducha Świętego, na pełnem ich rozwinięciu. Ten pełny rozwój sam przez się przechodzi w stan kontemplacji mistycznej, czyli zakończenie doskonałości stanowi kontemplacja. Bez niej doskonałość nie jest zupełna. Istota pracy nad doskonałością polega na całkowitem oczyszczeniu z grzechów, czyli winy, kar, i niedoskonałości. Mają się oczyścić zmysły czyli pragnienia zmysłowe ze wszystkich przywiązań do stworzenia, pamięć, rozum i wola. To może być osiągniętem tylko przez oczyszczenie bierne. Sam bowiem człowiek nie może tego dokonać. Musi wkroczyć Bóg ze swojem potężnem działaniem.

Oczyszczenie to ma za cel przygotowanie człowieka do chwały niebieskiej, do jasnego oglądania Boga twarzą w twarz w niebie. Bez niego nie może być takiego przygotowania. Więc jest zwyczajnym środkiem doskonałości. A właśnie bez kontemplacji biernej nie może się człowiek przygotować bezpośrednio do osiągnięcia chwały niebieskiej. Nie może dojść do najwyższego rodzaju zjednoczenia z Bogiem przez czystą wiarę i miłość Boga, bez wyrzeczenia się wszelkiego uczucia ziemskiego. Miłość zjednoczenia

jest tak wielką, że tylko śmierć przegradza człowieka od oglądania Boga w niebie. Stworzenie zbliżyło się tak do Boga, że dalszego zbliżenia ziemskiego być nie może czyli już przygotowało się do bliskiego oglądania Boga w chwale niebieskiej. Jak stworzenie nie może samo dostać się do Boga, tak też nie może samo się przygotować odpowiednio do oglądania Jego chwały. Musi sam Bóg to uczynić, tak jak sam bierze stworzenie do nieba. To się odbywa w stanach mistycznej kontemplacji. W niej rozum i wola działa w nadludzki sposób nie tylko w ogólniejszem znaczeniu, jak np. nadludzkiem jest męstwo żołnierzy w bitwie, kiedy dobyli jednorazowego największego wysiłku pod wpływem chwilowego zapału i odwagi, czego w innym czasie i w innych okolicznościach niedokonaliby, ale w znaczeniu ścisłem. Mimo największego ludzkiego wysiłku przy pomocy zwykłej łaski Bożej człowiek nie może dojść sam do stanu biernego oczyszczenia i postawić się w kontemplacji biernej. Jednak to nadludzkie działanie w kontemplacji stanowi wewnętrzną własność człowieka. Jak cnoty nadprzyrodzone własne są jego i stanowią jego działanie, tak i dary Ducha św. stanowiące tę nadludzką dziedzinę doskonałości, są także jego własnością. Wysoki stopień darów udoskonala cnoty teologiczne, wiary, nadziei i miłości co do sposobu ich działania. Usuwa słabość i ograniczenia ludzkiej natury, rozumu i woli.

Jeżeli tak rzecz weźmiemy z punktu teologicznego, musimy przyznać, że posiada swoje prawdziwe i rzeczowe uzasadnienie. Jednakowoż pewności nie posiada, gdy rozważymy stronę praktyczną tego zagadnienia. Nią powodowani inni twierdzą, że kontemplacja bierna nie jest zwyczajnym środkiem doskonałości, ale tylko nadzwyczajnym, bez której także można być świętym. W życiu ludzkim faktycznie tak mało dusz posiada to szczęście, że otrzymuje od Boga ten wielki dar. Trzebaby udowodnić, że wszyscy Święci Pańscy go posiadali, że przechodzili drogi oczyszczenia biernego zmysłów, pamięci, rozumu i woli. Trudniej byłoby to udowodnić, niż zaprzeczyć u niektórych Świętych. W życiu ich nie było tych bądźcobądź nadzwyczajnych stanów kontemplacji biernej. A przynajmniej nie były widocznymi. Także nie tak jasno bije w oczy ta prawda, że niemożliwem jest być doskonałym i świętym bez kontemplacji. Celem bowiem doskonałości jest przygotowanie do oglądania Boga w niebie w ten sposób, aby dusza tu na ziemi oderwała się od wszystkiego ziemskiego pragnienia, kierowała się tylko wiarą we wszystkich swoich czynnościach i miłowała Boga całemi siłami, przedtem obżałowawszy i odpokutowawszy za swe grzechy i niedoskonałości. Nie jest jasne, czy to niemożliwe przy wielkim stopniu łaski Bożej zwykłej, która podtrzymuje siły ludzkie, by człowiek nie ustał, nie opuścił się, ale bez przestanku kierował się wiarą i działał tylko z nadprzyrodzonej pobudki miłości w sposób czynny, a nie bierny, jaki zachodzi w kontemplacji mistycznej. Że w tem jeszcze niema ideału ludzkiej doskonałości na ziemi na pewno powiedzieć nie można. Człowiek zrobił wszystko co mógł, na co siły w tem życiu zezwalały. Reszta od niego nie zależała. Wypełnił Wolę Bożą. Był jej wierny aż do najmniejszego, umartwiał się we wszystkiem, cierpiał dużo, a zawsze ze spokojem i ciągle miłował. Ta ciągłość już jest cnotą heroiczną, ideałem ludzkiej doskonałości.

Nadto kwestja darów Ducha świętego nie jest całkiem jasna. Zwłaszcza nie jest dokładnie określony stosunek tychże do władz człowieka, których czynności są środkami do zjednoczenia z Bogiem. Egzegeci nie mogą jasno powiedzieć czy na podstawie tekstu Pisma św. niema ich więcej, niż tego wymaga stosunek władz. Działają one w człowieku od początku, o ile człowiek przez swoje ziemskie pragnienia nie stawia im oporu.

Można też i tego rodzaju trudność postawić, że świętość do której człowiek ma dążyć, powinna mieć jakieś stałe wytyczone prawa przez teologję katolicką, wszystkim ludziom przystępne i możliwe, rozumie się przy pomocy łaski Bożej, koniecznej do każdej czynności nadprzyrodzonej. Kontemplacja zaś bierna zdaje się nie ma takich stałych norm. Stanowi ona coś niezbadanego i nieokreślonego, zawisłego od niezbadanej Woli Bożej. Gdyby była zwykłym środkiem świętości, jej prawa może byłyby ustalone i lepiej nam znane. Zresztą sam argument wzięty z celu człowieka nie jest niezbity. Jak długo bowiem człowiek żyje na tej dolinie płaczu i wygnania nigdy nie dojdzie do takiego stanu, żeby był przysposobiony, bez dalszej istotnej zmiany swego stanu, do błogosławionego widzenia Boga. Jest zawsze w stanie podróżowania. Dlatego kontemplacja bierna i najwyższa nie tylko stopniowo ale także jakościowo różni się od oglądania Boga w niebie. Chociaż jest pewne podobieństwo, jednak organicznie jedna z drugą się nie złączy. Za przykład mogą nam służyć zjawiska świata fizycznego. Najdoskonalsza roślina wydaje się jakby miała coś wspólnego z najdoskonalszem zwierzątkiem, i znowu najdoskonalsze zwierzę z najniedoskonalszym człowiekiem. A jednak natura nigdy nie przekroczy granicy, aby owa roślina została zwierzątkiem. Między jednem a drugiem zawsze pozostanie przestrzeń jakościowo daleka. Taka granica zachodzi między kontemplacją a widzeniem Boga w niebie. Więc i kontemplacja nie daje najbliższego całkiem odpowiedniego przygotowania.

Trudność poważna także zachodzi jeżeli się zwróci uwagę na sprawę powołania ludzi do doskonałości. Ta sprawa stanowi osobne zagadnienie dosyć obszerne i trudne. Ponieważ jednak wiąże się ściśle z poprzednią, dlatego obydwie razem połączymy:

O powszechnem powołaniu do kontemplacji.

Jeżeli kontemplacja wlana jest normalnem zakończeniem czyli rozkwitem życia doskonałego człowieka na ziemi, w takim razie jasnem jest, że wszyscy są do niej powołani. Pan Jezus bowiem do wszystkich się odzywa, by byli doskonałymi. „Pójdźcie do mnie wszyscy — weźmijcie jarzmo moje na się (Mat. 11, 28 i 29). „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“ (Mat. 5, 48). Wobec przeznaczenia człowieka do chwały niebieskiej, oglądania Boga twarzą w twarz wszyscy mają prawo do doskonałości, a tem samem do normalnego, czyli zwyczajnego do niej środka, którym jest kontemplacja wlana. Dlatego każdy powinien mieć środki po temu, aby mógł dojść do kontemplacji wlanej.

Tak twierdzą ci, którzy kontemplację uważają za środek zwyczajny. Wszyscy są do niej powołani, mają prawo do niej i do środków. Bóg te środki wszystkim przygotował. Jednakowoż mówią trzeba rozróżnić rozmaite rodzaje powołania: dalsze i bliższe, ogólne i szczególne, wystarczające i skuteczne.

Powołanie dalsze wszyscy otrzymali, którzy są zaproszeni do życia doskonałego, — wszyscy ludzie tak jak wszyscy w ogólnym i pierwszym zamiarze Boga przeznaczeni są do szczęścia wiecznego. Wszyscy ludzie mają duszę, rozum i wolną wolę i mogą dojść do najwyższej doskonałości. Rozum i wola same przez się tego nie wykluczają, a Bóg z góry nie odmawia tej łaski nadprzyrodzonej. Nie wszyscy atoli idą za tem ogólnem powołaniem. Stawiają przeszkody na samym początku, i dlatego nie otrzymują dalszej pomocy. Nie chwytają się środków najpierw ogólnych, łatwych, wszystkim wspólnych i dla wszystkich przystępnych. Nie przykładają się do modlitwy jako pierwszego najogólniejszego i najważniejszego środka we wszystkich stanach

duszy czyto grzechu, czy łaski, i postępu cnoty od najniższego do najwyższego szczebla. Nie zabierają się na serjo do cnoty w ogólności i w szczególności, do zaparcia siebie, umartwienia, wyzucia się z miłości własnej czyli samolubstwa, a do umiłowania Woli Bożej. Nie dbając o to powołanie ogólne czyli dalsze, nie otrzymują szczegółowego czyli bliższego.

Przyczyna tego nie leży w naturze powołania i kontemplacji, ani w Bogu, ale w człowieku. Może jest przeszkodą charakter, usposobienie niestałe, zmienne, niespokojne, uczuciowe, gwałtowne, namiętne. Człowiek nad niem nie panuje, bo mu się nie chce pracować. Jest leniwy. Może przeszkadzają rozmaite fizyczne nie domagania, choroby, nierozwinięcie natu ralne natury fizycznej i władz duchowych rozumu, i woli albo może zbyt wielka wybujałość natury i nieokiełznanej wyobraźni. Przytem także wielką rolę odgrywają okoliczności zewnętrzne, jakie człowieka otaczają i tworzą dla nie go skuteczną przeszkodę. Znajdzie się w takich warunkach, wśród takiego otoczenia, które wprost uniemożliwiają postęp duszy, albo przynajmniej tak hamują, iż na zawsze zostanie w stanie jakby początkującym. Często też warunki materjalne są przeszkodą. Całe życie musi człowiek borykać się z trudnościami utrzymania. Wielu więc nie dochodzi do kontemplacji z powyższych przyczyn, a nie z powodu samej kontemplacji. Podobnie także wszyscy ludzie stworzeni są prawdziwie do nieba w pierwotnym ogólnym zamiarze Bożym. Jednak jak wielka część idzie na zagładę nie dlatego, że nie byli powołani, ani, że łaski nie mieli, ani że nie mieli sposobności, ale że zaniedbali, nie starali się o niebo, wprost się go wyrzekli, do czego innego się zwrócili, albo inni byli przyczyną ich potępienia. Niedoskonałość, słabość stwo rzenia wszystkiemu winna. Gdy takie pierwsze powołanie spełznie na niczem, Bóg nie daje dalszego. Ta racja jest całkiem słuszna i tłumaczy dostatecznie wiele trudności jakie się stawia tej opinji.

Bliższe powołanie otrzymują ci, którzy skutecznie poszli za ogólnem i dalszem. Czy ci dochodzą do kontemplacji? Niekoniecznie. Także mogą się zatrzymać przy pewnym stopniu doskonałości i dalej nie iść. Wiele jest takich dusz, które doszły do przeciętnego, stałego stopnia łaski Bożej, cnoty. Nie grzeszą ciężko. Unikają także grzechów powszed nich. Ale nie idą dalej, gdyż albo niema, ktoby niemi pokierował, a same nie umieją, albo nie pragną tego. Zadawalniają się zwykłą miłością Bożą, polegającą na wypełnianiu przykazań Bożych. Albo też znajdują przeszkody podobne do wyżej wymienionych. Gdyby pragnęli iść dalej i usiłowali, byłby dalszy postęp i rzeczywiście nie byłby inny jak wejście w stan kontemplacji wlanej. Więc jeżeli wielu postępujących jej nie osiąga, to nie dlatego jakoby nie byli powołani, ale że powołani, dla rozmaitych przeszkód do niej nie dochodzą. Nic w tem dziwnego. I w naturze wszystko jest powołane do pełnego rozwoju i może przyjść do niego. Jednak mało osobników w danym gatunku dojdzie do prawdziwego pełnego rozkwitu. Wszędzie są okazy w roślinach, owocach, płodach, zwierzętach Ale prawdziwie doskonałych mało jest. Podobnie dzieje się z ludźmi.

Ci, co skutecznie pracują z łaską Bożą bez przeszkody w powołaniu bliższem otrzymują najbliższe, szczegółowe i skuteczne. Tacy już napewno dojdą do kontemplacji. Mają przygotowane osobne łaski skuteczne, szczegółowy stan oczyszczenia biernego i jego sposób. Powiedzianem jest, że napewno dojdą do kontemplacji, gdyż tylko ona jest dalszą możliwością. Siły ludzkie już się wytężyły. Dalej same nic nie mogą. Doskonałość jednak ze względu na daleki jeszcze cel postępować może, aż się całkiem do niego zbliży. Ale w jakiż sposób może po stępować, jeżeli nie przez dalsze oczyszczenie wszystkich władz, oświecenie ro-

zumu, i pobudzenie woli, czyli przywiązanie jej ściślejsze do celu. Kto to może uczynić? Bóg — a czy to nie leży poza zwyczajną Opatrznością i ekonomją zbawienia? Nie. Jeżeli bowiem Bóg wydał prawo zwyczajne chwały niebieskiej tak wysokiej, przewyższającej wszelkie siły i możność pozytywną stworzenia, tem bardziej może jakby na mocy zwykłego prawa, przez siebie ustanowionego, dać człowiekowi na ziemi do nieba się przygotowującemu, nadludzki sposób przygotowania, przechodzący siły rozumu i i woli, czyli łaskę wyższą od zwyczajnej łaski wspomagającej działanie tychże władz. To się odbywa w kontemplacji.

Kontemplacja wlana ma rozmaite stopnie. Jak w postępie niższej doskonałości rozmaici na rozmaitym stają stopniu, tak i tutaj nie wszyscy dochodzą do najwyższej kontemplacji. Jedni mają jej początek, inni osiągają większy, mało najwyższy stopień. Jednak już i w stopniu niskim jest istota prawdziwej kontemplacji. „Gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności“ (1 Kor. 15, 41). Tak samo i święci różni są pomiędzy sobą. Jak jasność i wielkość gwiazd stworzył i ustalił sam Stwórca, tak wysokość świętości, jej jasność postanowił Ojciec Niebieski. Określił jej wielkość, stopień niższy, czy wyższy, i do niego przyprowadza. Wszystko od Niego zależy. Dlatego też w niebie wszyscy będą zadowoleni, gdyż posiadać będą, co im Bóg sam od wieków według swojej Najświętszej Woli niezawiśle od nich samych przeznaczył, wyznaczył, określił, wymierzył, odmierzył, postanowił i wykonał. „Bądź Wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.“

Druga opinja uważa kontemplację za środek nadzwyczajny, niekonieczny, nie jedyny do świętości. Twierdzi więc, że nie wszyscy są do niej powołani. Celem powołania naszego jest doskonałość, świętość. Tę jednak można również dobrze osiągnąć bez kontemplacji. Opinję tę nazywa się teorją powołania szczegółowego iograniczonego. Nie utożsamia się ono z powołaniem bliższem także szczegółowem i ograniczonem w pierwszej opinji. Tu bowiem już w pierwszym zamiarze Boskim są powołani tylko niektórzy w ograniczonej liczbie i w szczegółach określonych. Inni całkiem pominięci, bez żadnej niesprawiedliwości, gdyż, co jest nadzwyczajnego, nikomu się nie należy. Tam zaś w pierwszym zamiarze wszyscy są powołani jako do zwyczajnego środka.

Teorja ta ma uzasadnienie teoretyczne w pierwszym twierdzeniu, że droga i rozwój doskonałości nie musi się zakończyć organicznie kontemplacją, gdyż ta nie jest jedynym środkiem. Można być świętym bez kontemplacji. Faktycznie są dusze doskonałe, z Bogiem zjednoczone, jednak nie posiadają kontemplacji. Dlaczego tak mało do niej dochodzi jeżeli jest środkiem zwyczajnym?

Jak widzimy, obie opinje są sobie przeciwne. Co jedna twierdzi, druga zaprzecza. Obydwie na podstawie zasadniczych pojęć. Niektórzy próbują je pogodzić w ten sposób, że uważają kontemplację za środek bardzo skuteczny do świętości. Jednak i inne do niej prowadzą. Świętość polega na doskonałej miłości Boga. Miłość ta dokonuje się albo przez kontemplację wlaną,albo przez inne połączenie z Bogiem, przez zjednoczenie się z Jego Najświętszą Wolą, wypełniając Ją we wszystkiem, przez ofiarę zaparcia siebie, cnoty heroiczne. Rzeczywiście zwróćmy uwagę na to, że Bóg ma swój cel w każdym człowieku z osobna, ale także we wszystkich ludziach razem wziętych. Tym celem dobro ogólne ludzkości mające na oku całokształt życia nadprzyrodzonego i chwały Bożej. Ta wspólność życia sama z siebie wymaga różnorodności charakterów, usposobień, zajęć i potrzeb, które muszą być zaspokojone. Ta różnorodność jest także w planie Bożym. Ten plan ludzie mają wykonać przez różnorodne zajęcia. Jedne z nich sprzyjają

kontemplacji. Owszem niektóre wprost jej są poświęcone. Z Woli Bożej jedni z powołania mają się oddawać samej bogomyślności, modlitwie, rozmyślaniu. Inni zaś mają takie zajęcia, które do kontemplacji nie prowadzą. Wymagają życia czynnego, i nieraz bardzo czynnego dla chwały Bożej. Gdyby tylko sama kontemplacja prowadziła do świętości, wówczas niejedni mimo wielkiej wierności, gorliwości i wysiłków heroicznych cnót czynnych, choćby nawet życie narażali i oddali za sprawę Bożą, nie byliby doskonałymi. Wykonując wiernie plan Boży byliby upośledzeni. Jeżeli kto całe życie odda Bogu ćwicząc się w cnotach rozmaitych, głównie we wierze i miłości, żyjąc dla Boga i dla Boga pracując na każdy dzień, nie szukając siebie, czy nie jest doskonałym, świętym? I Kościół św. badając doskonałość, świętość zwraca uwagę na cnoty, ich uniwersalność, wytrwałość, wielkoduszność, heroiczność. Nikt bowiem nie może w ten sposób ćwiczyć się w cnotach i w nich stale trwać także bez bardzo wielkiej łaski Bożej. I tutaj muszą być dary Ducha św. i łaska nadzwyczajna. Jeżeli bowiem się rozważy, jak człowiek słaby, zmienny, sam z siebie niewierny łasce Bożej, ciągle ją opuszcza, zaniedbuje, musi się przyznać specjalną Opatrzność Bożą, kierującą stale cnotami heroicznemi.

Jeżeliby się miało na oku tylko te trudności, które człowiek sam sobie stawia, np. lenistwo, lekkomyślność i inne zewnętrzne przeszkody, nie byłoby trudności w przyjęciu opinji, że wszyscy są powołani do kontemplacji i ci, co do niej nie dochodzą, nie są doskonali, bo są sami sobie winni. Jednak niektóre przeszkody pochodzą z natury rzeczy i z planu Bożego jak np. to, że w całości przeprowadzenie zamiarów Opatrzności Bożej w świecie wymaga różnorodności celów, zamiarów, zadań i zajęć. Dlaczegóżby ci, co te zamiary, cele i zadania gorliwie z prawdziwem poświęceniem, całkowitem zaparciem, i wyrzeczeniem siebie spełniają, mieli być upośledzeni? Świętość polega na zjednoczeniu z Bogiem przez miłość w stopniu najwyższym. Tę miłość Bóg sprawia przez kontemplację, doświadczalne zbliżenie się do człowieka, oczyszczenie, cierpienie, i oświecenie rozumu. Czy tej miłości nie może sprawić w inny sposób równoznaczny z kontemplacją, nie można na pewno zaprzeczyć. Wielkie czynności, a choćby i małe ale wytrwałe, poświęcenie, cierpienie zewnętrzne, choroby, prześladowanie, wysiłki, trudy, nieprzyjemności poniesione świadomie jedynie dla Boga, czy w swój sposób nie mogą równoznacznie spełnić tego samego, co kontemplacja, to jest zjednoczenie z Bogiem? A gdy kto takie życie wielkiej cnoty jeszcze ukoronuje męczeństwem? „Większej nad tę miłość żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje.“ (Jan 15, 13). Kto dla Boga kładzie zdrowie i gotów oddać życie nietylko w nieokreślonych pragnieniach, ale rzeczywiście i w czynie je oddaje, większej miłości nad tę mieć nie może. Jak w kontemplacji człowiek bywa oczyszczony ze wszystkiego przez stany wewnętrznej oschłości, cierpienia, tak podobnie chociaż w inny sposób i tu oczyszcza się ze wszystkiego, aż do całkowitego wyrzeczenia siebie. Ten sam skutek, chociaż dwa odmienne sposoby. Trzeba tylko zwrócić uwagę na stosunkowo odpowiadające sobie stopnie tychże sposobów.

Czy tak, czy owak przyjmujemy, zawsze święci nie są równi sobie. Jednych Pan Bóg doprowadza do niższej, innych do wyższej doskonałości. Jak są rozmaite i różne chóry anielskie, tak też i święci będą na wyższych i niższych stopniach w niebie. Taka jest Wola Boża. Na tem polega piękność i harmonja stworzenia i mądrość Boża. O wiele więcej jest ludzi doskonałych na ziemi, niż o tem wiemy, i przypuszczamy. Żyją ukryci po klasztorach, albo w świecie. Nikt o nich nie wie, albo przynajmniej

nie myśli, iż są doskonali, gdyż nie widzi ich duszy i serca. Dużo jest takich, co nie będą na ołtarzach, a jednak byli doskonałymi w rozmaity sposób. Posiadali kontemplację. a inni o tem nie wiedzieli. I może byli doskonalsi od niejednego Świętego czczonego na ołtarzach. Ale Opatrzność Boża w niezbadanych wyrokach postanowiła trzymać ich w ukryciu aż do wypełnienia czasów. Innych postawiła na świeczniku. Jaśnieją doskonałością i każdy zwykle odznacza się głównie jedną lub drugą cnotą, którą Bóg chce dać drugim za wzór. Widzimy te cnoty u rozmaitych rozmaite, czyto pokory, czy umartwienia, miłości bliźniego, poświęcenia, cierpliwości, męstwa, sprawiedliwości, czystości, wiary, miłości. Zwykle Bóg wybiera takie cnoty, które mają być protestem przeciwko błędom czasu. Tak np. powołał św. Celestyna z ukrycia aby był papieżem i dał przykład wielkiej pokory przez zrzeczenie się najwyższej godności.

Zresztą badając historję świętych, widzimy jakoby się sposób Świętych w ciągu wieków zmieniał, i jakby charakter świętości nabierał innego zabarwienia. Dawniej inne były typy Świętych. Teraz także nieco inne. Niedawno św. Teresa od Dzieciątka Jezus zadziwiła świat swoją oryginalną świętością. Wnet jak mamy nadzieję, jeszcze bardziej zadziwi i doda otuchy na drodze doskonałości chrześcijańskiej, świątobliwy młodzieniec włoski Jerzy Frassati. Jego świętość okaże się odrębna, nowa, wzór dla świata nowego, młodego.

W końcu musimy pamiętać, że czyto doskonałość chrześcijańska w swym rozkwicie polega na kontemplacji, czy także na innych sposobach, praktycznie nie zmienia istoty rzeczy. Wszyscy jednakowo mamy do niej dążyć, używać środków jakich nam Bóg dostarczył, za stosowywać się do Jego Najświętszej Woli w każdym stanie, obowiązku, i okoliczności, łączyć swą wolę z Boską, a przedewszystkiem dużo się modlić. Innych sposobów możemy się sami chwytać przy pomocy łaski Bożej, która zawsze i wszędzie nam towarzyszy. Kontemplacja zaś wlana zależy jedynie od Boga. Jest Jego dziełem. Komu chce użycza i odmawia. W każdym razie gdziekolwiek człowiek jest, może się udoskonalić i uświęcić.

O. J. Puchalik C. S. s. R.

O WSTRZIEMIĘŹLIWOŚCI.

1. Synu! dla czegożeś został kapłanem? bez wątpienia dla tego, abyś najprzód szukał królestwa niebieskiego, drugich doń prowadził i nareszcie z nimi takowe posiadał na wieki.

Ależ, synu, królestwo Moje nie jest to jedzenie i napój; nie wnijdzie do niego, kto będzie żył podług ciała.

Bądź zatem trzeźwym i niedogadzaj chęciom i pożądliwościom twego ciała.

O synu królestwa niebieskiego! gdybyś to wiedział, co to jest niebo, do któregoś wezwany i do którego dążysz, nie trzeba byłoby cię zachęcać do wzgardy ziemskich rozkoszy.

Obmierzłą byłaby dla ciebie ziemia i wszystkie jej uciechy; z wielką trudnością znosiłbyś codzienne potrzeby ciała twego.

Z całego serca wołałbyś: o gdybym to nie potrzebował ani jeść, ani pić! o gdybym to nie miał tych potrzeb, a mógł zajmować się ustawicznie ćwiczeniami ducha!

Nieszczęśliwy ja człowiek, i któż mię wybawi od potrzeb śmiertelnego ciała?

2. Ależ ty jeszcze żyjesz przez wiarę i nie masz jawnego widzenia; jeszcze nie pojmujesz zacności tych dóbr, które przechodzą pojęcie człowieka.

Biada tobie: masz w twojem ciele śmiertelnem i aż do ostatniego tchu życia będziesz czuł w członkach prawo zmysłów twoich, które się sprzeciwia prawu umysłu twego.

Patrz, synu, aby pożądliwość twoja nie zapanowała nad tobą, ale raczej ty podbij ją pod siebie i zapanuj nad nią; walcz zatem, walcz ustawicznie przeciw grzesznej naturze twojej.

Ta to pożądliwość czyli raczej zmysłowość zgubiła Adama, a z nim i cały rodzaj ludzki w raju; ona to strąciła do głębokości piekła bogacza, co rozkosznie ucztował

Trzeba koniecznie powstrzymać żądze skażonej natury; bierz i daj to, co koniecznie dla jej utrzymania potrzeba, ale pamiętaj, że prawo świętej wstrzemięźliwości zabrania wyszukiwać tego, co jej bardziej się podoba i przekraczać miarę w użyciu; bo wtedy ciało bardzo się rozbryka przeciw duchowi twemu.

Ach, synu, czuwaj i pilnie czuwaj, bo rozkosz każdego potężnie do siebie pociąga; a jeżeli nie będziesz się powstrzymywał, wkrótce przekroczysz granice trzeźwości i wstrzemięźliwości i wtedy to ciało twoje, ten sługa twój, rozkosznie wykarmiony, stanie się hardym przeciw tobie.

O synu! jedna ci rzecz najpotrzebniejsza, jeżeli chcesz zapanować nad sobą i podbić żądze twoje pod prawo wiary i rozumu, okiełzaj przedewszystkiem obżarstwo twoje, a łatwiej utrzymasz na wodzy wszelką pożądliwość ciała twego.

3. Bez wątpienia, trzeba w tej mierze zadać sobie gwałt; i ciężką walkę przedsiębierze, kto usiłuje zwyciężyć samego siebie.

Przepasz więc biodra twoje jako dzielny mąż, wystąp do walki i przygotuj duszę twoją przeciwko wszelkiej pokusie; pamiętaj na ostateczne rzeczy, a nigdy nie zgrzeszysz.

Postanów uczynić to w duchu pokuty, czegobyś nie chciał zrobić ze względu na samą roztropność.

Rozważ twe lata, policz grzechy, któreś popełnił, i nieprawości twoje, jakiemiś obraził Boga, i rzeknij do siebie: na wieki byłbym zginionym i nieszczęśliwym gdybym był zaskoczony w tych a tych grzechach, gdybym wtedy umarł i poszedł na sąd straszny Boga.

O Panie i Boże mój! darowało mi wtedy miłosierdzie Twoje; muszę więc teraz pokutować, bo inaczej po śmierci czeka mię straszliwa kara.

Bo im więcej teraz będę sobie pobłażał, i im więcej pozwolę ciału pójść za jego pożądliwościomi, tem większą po śmierci odbiorę karę i większą przygotuję wiecznemu ogniowi do palenia materję.

Rozważ ten ogień wieczny i mów do siebie: o jeżeliby dusza moja, zatrzymana w czyścowych płomieniach, mogła z nich się wyswobodzić przez powstrzymanie żądz ciała mego, bez wątpienia z wielką gorliwością by to zrobiła.

O duszo moja! czyń teraz to, co wtedy chciałabyś czynić, a napewno będziesz bezpieczną.

4. Synu! spojrzyj na Mnie, wzór wszelkich cnót, nakłoń ucho twoje i słuchaj: oto pościłem czterdzieści dni na puszczy, nie jadłem nic, ani piłem, na krzyżu czułem pragnienie, a napojony zostałem octem i żółcią.

A jakże ty, członek tak świętej i umartwionej głowy, chcesz być rozkoszami nasyconym, jakże ty, będąc winowajcą i grzesznikiem i to jeszcze wielkim, chcesz smaczno i wyśmienicie jeść i napawać się wyszukanymi trunkami?

Łaknąłem, Ja mistrz twój, a ty, Mój uczeń chcesz we wszystko obfitować! Pragnąłem, Ja, Zbawiciel twój, a ty, przezemnie odkupiony, chcesz rozkosznie się napawać.

Królestwo Moje nie było z tego świata, a ty pragniesz nasycać się królewskiemi rozkoszami tego świata! I ty, człowiecze Boży, i ty chciałbyś służyć brzuchowi twemu!

Synu, synu, jeżeli chcesz pójść za Mną, wyrzeknij się sam siebie i w ciele twojem naśladuj we wszystkiem umartwienie Moje.

5. Unikaj uczt; jeżeli je lubisz, znaczy kochasz niebezpieczeństwo i w niem zginiesz, bo tam to właśnie pożądliwość jako ogień się zapala.

Jeżeli zaś w domu zostaniesz i jedzenie twoje urządzisz według prawidła trzeźwości i wstrzemięźliwości, wąż pożądliwości małym będzie i łatwo go zwyciężysz.

Przeciwnie, na uczcie w czasie jedzenia i picia niezmiernie on potężnieje, rośnie i stanie się straszliwym zwierzem, które cię napewno pożre.

Bo tam właśnie sam widok potraw i napojów pobudza i zaostrza apetyt; rozproszenie umysłu nie pozwala utrzymać uwagi; powszechną radość oddala wszelką wstrzemięźliwość, a nareszcie zachęta współbiesiadników prowadzi do przebrania miary we wszystkiem.

Nie zostaniesz napewno tam trzeźwym, chyba że będziesz pamiętał na śmierć, sąd i piekło.

6. Prawda, że nie możesz unikać bywania na wszystkich ucztach: jedne nakazuje miłość, drugie konieczna przyzwoitość, a trzecie zaleca gorliwość. Ja sam jadałem z publikanami i grzesznikami, bo ci ludzie chorzy na duszy potrzebowali lekarza.

Ale, synu, jeżeli tylko będziesz na takich ucztach, które nakazuje miłość, konieczność lub gorliwość, o jak rzadko pójdziesz na nie i jak wielu uczt unikniesz!

Jeżeli zaś często zapraszany na obiad pójść nie odmówisz, wkrótce zostaniesz wzgardzonym, zwłaszcza jeżeli zawiążesz znajomość z biesiadnikami, będziesz u nich bywał i wzajemnie ich zapraszał do siebie wnet staniesz się zgorszeniem dla ludu, obudzisz przeciw sobie sprawiedliwy okrzyk.

Zakrzyczą na ciebie ubodzy i powiedzą: oto miał ze zbywających rzeczy dawać dla nas jałmużnę.

Okrzyczą cię rolnicy, wyrobnicy i rzemieślnicy: oto, powiedzą, jak się z nadmiaru swych dostatków rozkoszuje kapłan, wtedy kiedy my przy największej pracy, w pocie czoła zaledwo możemy zarobić na kawałek nędznego chleba.

Powstaną nareszcie przeciw takiemu pasterzowi owce Moje i wołać będą: lekarzu, ulecz samego siebie, naucz siebie przedewszystkiem: pokuty, trzeźwości i pracy.

7. I rzeczywiście, jakież to życie kapłana, oddanego ucztom i zabawom? oto późno wstaje, mało się modli, z pośpiechem odmawia brewiarz, bez przygotowania i bez skupienia ducha odprawia Mszę św.; natychmiast śpieszy na obiad, we wszystkiem dogadza swemu ciału, czas na próżnych rozmowach, biesiadach i grach na darmo traci; późno wraca do mieszkania, zmęczony długiem czuwaniem bez należytej modlitwy, bez rachunku sumienia i bez posilenia swej duszy idzie na spoczynek.

Tak to dogadzając we wszystkiem swojej zmysłowości powoli gasi w sobie wszelką pobożność, traci łaskę Bożą, staje się nareszcie człowiekiem zupełnie zwierzęcym, niezdatnym do służby Bożej i do spełnienia funkcyj świętego urzędu.

A zatem widzisz, synu, że lepiej pójść do domu żałoby, niż domu zabawy i uczty.

8. O Panie! odbierz odemnie wszelki pociąg zmysłowości mojej, obróć mi w gorycz wszelkie upodobanie cielesne, które odwodzi mię od wiernej służby Twojej.

Oswobodź mię od niegodziwych pożądliwości moich, co walczą przeciw duchowi; nie oddawaj mię na pastwę rozproszonego i nieokiełznanego ducha mego.

Wiem, o Panie! że nie mogę posiadać dwojakiej radości; i tu weselić się i bawić się na ziemi i po śmierci królować z Tobą w niebie.

Mocno przekonany jestem, że lepiej dla mnie wstrzymać się tu na ziemi od wielu rzeczy, a nawet niekiedy i niedostatku doświadczyć, a później z Tobą na wieki być nasyconym, niżeli tu opływać w uciechy i rozkosze, a za to doświadczać na wieki głodu, pragnienia i wiecznej hańby.

(Memoriale vitae Secerdotalis).

Nowa konstytucja apostolska w sprawie studjów.

Kap. podaje: „Została ogłoszona Konstytucja Apostolska „Deus scientiarum Dominus" w sprawie studjów na uniwersytetach katolickich. Do niej został dodany regulamin, wydany przez Kongregację uniwersytetów. Konstytucja przypomina nieustanną troskę Kościoła katolickiego o naukę świętą, począwszy od drugiego wieku po Chrystusie, oraz kwitnące szkoły w Aleksandrji, Edessie, Antjochji i innych miejscowościach. Przypomina ona Ojców Pisarzy kościelnych, którzy zasłynęli wiedzą w najdawniejszych szkołach, począwszy od Klemensa Aleksandryjskiego aż do św. Augustyna. Po epoce Ojców biskupi i zakonnicy z wielką pilnością strzegli świetnej tradycji naukowej Kościoła. Nawet podczas t. zw. „najciemniejszych" czasów średniowiecza literatura, sztuki, nauka chroniły się w kościołach i klasztorach katolickich.

Koncylja rzymskie dziewiątego wieku wkładały na biskupów obowiązek zabiegania z wielką pilnością o wykształcenie nauczycieli, doktorów literatury i innych nauk. Uniwersytety, nazywane dawniej studjami lub studjami generalnemi, uważały Kościół za matkę najszczodrobliwszą i opiekunkę. Prawie wszystkie szkoły miały w starożytności Papieży albo za założycieli, albo za opiekunów i najhojniejszych mecenasów. Z pośród uniwersytetów założonych przed w. XV, nie mniej niż 29 było założonych przez Papieży, a 10 dzięki współdziałaniu Papieży z panującymi. Konstytucja przypomina najsławniejsze uniwersytety fundacji papieskiej: Bolonję, Paryż, Oxford, Salamankę, Tuluzę, Rzym, Padwę, Wiedeń, Kolonję, Cambridge, Dublin, Pizę Perugję, Florencję, Pawię, Lizbonę, Grenoble, Pragę, Kolonję, Heidelberg, Lipsk, Montpellier, Ferrarę, Lowanjum, Kraków, Wilno, Gratz, Valladolid, w Meksyku, w Alcala, Manilli, Santa-Fe, Limie, Guatemali, Sangiacomo w Chili, w Cegliari, Lwowie, Warszawie (akademja duchowna). I chociaż w czasach nowszych władze cywilne starały się usunąć uniwersytety z pod władzy kościelnej, to jednak Papieże nie przestali nigdy sprzyjać takim centrom kultury. Tak w naszych czasach powstały uniwersytety katolickie w Paryżu, w Lille, Anjou, Lugdunie, Tuluzie — we Francji, w Nimadze — w Holandji, w Lublinie — w Polsce, w Beyrucie — w Syrji, w Medjolanie — we Włoszech, w Sangiacomo — w Chili, Szanghaju, Pekinie — w Chinach, w Tokjo — w Japonji, Waszyngtonie — w Stanach Zjednoczonych A. P., w Quebec, Montrealu i Ottawie — w Kanadzie. Jednocześnie Kościół zabiega o bibljoteki, co stwierdzają niezliczone tego rodzaju chwalebne instytucje, począwszy od Cezarei w Palestynie aż do bibljotek Ambrozjańskiej i Watykańskiej. W ten sposób okazuje się fałszywym i pozbawionym podstaw zarzut, czyniony Kościołowi, że jest wrogiem nauki, ponieważ jednej tylko boi się Kościół rzeczy, t. j. ignoracji, nieznajomości prawdy.

Ojciec św., chcąc godnie kroczyć śladami swych poprzedników, żąda za pośrednictwem obecnej Konstytucji, ażeby uniwersytety i fakultety katolickie trzymały się na najwyższym poziomie pośród tego rodzaju instytucyj. Dlatego Ojciec św. chciałby, ażeby specjalna komisja opracowała reorganizację uniwersytetów i wyższych zakładów wiedzy kościelnej.

Po takim wstępie idą wskazówki praktyczne, pośród których wspomniane są następujące: uniwersytety i fakultety nauk teologicznych z prawem udzielania stopni akademickich z filozofji, teologji i prawa kanonicznego. Do tego dochodzą zakłady wyższe, które obecnie istnieją tylko w Rzymie, a które w przyszłości będą mogły być zakładane i gdzie indziej. W Rzymie są to: Papieski Instytut Biblijny, Papieski Instytut Orjentalny, Papieski Instytut Archeologji Chrześcijańskiej, Papieski Instytut Muzyki Kościelnej, Papieski Instytut „Utriusque Juris" (obojga praw). Fakultety nieteologiczne, istniejące przy niektórych uniwersytetach katolickich, jak literatury, prawoznawstwa, medycyny, nauk matematycznych, fizyki będą w dalszym ciągu prowadzone podług istniejących praw danego państwa. Fakultety nauk teologicznych, założone w uniwersytetach państwowych, jak n. p. w Polsce i w Niemczech, będą istnieć nadal stosownie do postanowień konkordatowych.—

Nasza doskonałość.

Większej doskonałości wymaga Bóg od Biskupa, niż od kapłana, większej od kapłana, niż od djakona, większej od djakona, niż od kleryka, większej nakoniec od każdego, kto się liczy do stanu duchownego, niż od innych chrześcijan.

(Św. Ambroży de dign. Sacerd.).

Dekret o używaniu dzwonów pświęcanych.

(Acta Apost. Sedis 1931 r. str. 129).

Ze wszechmiar przystoi, aby dzwonami konsekrowanymi, lub poświęconymi, które „wypada mieć w każdym kościele do wzywania wiernych na nabożeństwa i inne akty religijne", posługiwano się tylko do tego użytku, jaki przez władzę kościelną, „której używanie ich jedynie podlega," jest wyraźnie przepisany, zgodnie z kanonem 1169 § 1—3 kodeksu prawa kanonicznego.

To zaś, co władza kościelna o prawnem używaniu poświęconych dzwonów niejednokrotnie poprzednio postanawiała, wyrażono we wspomnianym kanonie 1169 § 4 temi słowy: „Z zachowaniem warunków, podanych, za zgodą Ordynarjusza, przez tych, którzyby dali dzwon kościołowi, dzwonów kościelnych do celów czysto świeckich używać nie wolno, z wyjątkiem konieczności, albo gdy pozwoli na to Ordynarjusz, lub też gdy istnieje prawny zwyczaj".

Z doniesień jednak niektórych Ordynarjuszów widać, że pewni proboszczowie i rządcy kościołów bez zasięgnięcia rady Ordynarjuszów, są nieraz skłonni do udzielania zezwoleń, albo nawet łatwo zezwalają na użytek czysto świecki dzwonów.

Dlatego też, by w tej sprawie usunąć wszelką wątpliwość, o ileby mogła ona istnieć, jak również, by powściągnąć nadużycia, św. Kongregacja Soboru uważa za potrzebne przypomnieć przepisy kanonu 1169 § 4 i uczynić nacisk na jego przestrzeganie.

Niniejszym więc dekretem poleca św. Kongregacja proboszczom i innym rządcom kościołów, aby w używaniu dzwonów poświęconych ściśle przestrzegali norm kodeksu prawa kanonicznego, a o ileby dla poważnej przyczyny wypadło użyć dzwonów poświęconych do celów nie ściśle religijnych, aby zawczasu

postarali się o otrzymanie na to zezwolenia własnego Ordynarjusza.

By to zarządzenie przez wszystkich, kogo dotyczy, było należycie przestrzegane, Ordynarjusze miejscowi powinni roztoczyć szczególną czujność, ustanawiając nawet kary kanoniczne, donosząc o nieposłusznych, o ile zajdzie potrzeba, do tejże św. Kongregacji.

Dan w Rzymie z Sekretarjatu św. Kongregacji Soboru dnia 20 marca 1931 r.

O świętowaniu niedziel.

Z lat moich dziecinnych pamiętam dobrze, jak świętobliwie obchodzono na Podlasiu niedziele i święta. Była to zasługa wielka Biskupa Benjamina i Ks. Proboszczów, którzy wywierali w tym względzie wielki wpływ. Kto tylko mógł, szedł do kościoła, pozostali w porze nabożeństwa modlili się w domu, a nawet się zbierali na wspólne nabożeństwa pod krzyżem czy kapliczką przydrożną.

Zagranicą są związki dla świętowania niedziel. Tam świętowanie upadło czy upada. Takie grozi i u nas niebezpieczeństwo. Zapobiega mu protest podpisany w Krakowie przez liczne związki katolickie, którego treść podajemy, aby obudzić podobny odruch wszędzie pod wpływem Cz. Duchowieństwa.

Oto treść wspomnianego protestu:

„Najkategoryczniej protestujemy przeciwko wszelkim usiłowaniom skasowania święcenia niedziel i świąt. Raczej zrezygnujemy z otwierania na dwie godziny rano w niedzielę mleczarń, owocarni etc., a nie przystaniemy nigdy, aby w Polsce katolickiej inne wyznania miały nam odbierać prawo i obowiązek dni święte święcić narzucając nam swoją odmienną wolę. Jeżeli mniejszości narodowe czują się tem pokrzywdzone, **niech się postarają o dekret p. Prezydenta nakazujący im otwieranie sklepów w sobotę** — i w ten sposób sprawa będzie załatwiona.

W Anglji w święta i niedziele zamknięte są nawet teatry, kina, wyścigi itd. Niechby tam mniejszości próbowały przeciwko temu oponować. W Sowietach, od kąd co piąty dzień jest dniem wypoczynkowym, mowy niema o święceniu soboty. A my mielibyśmy narzucać pracę w święta katolickie, pracę tak skrupulatnie ograniczoną w dni powszednie?!

Można dopuścić pracę w sobotę do 9-tej wieczór, ale za to najsurowiej zabronić handlu w niedzielę. Z jakiego powodu pewien odłam obywateli polskich ma być skazany dla wygody innych na ciągłą pracę? Dla tych wszystkich powodów święcenia niedziel i świąt katolickich domagamy się i od tego nie odstąpimy.

Podpisanym związkom chodzi najbardziej o to, aby w święta i niedziele nie były otwierane sklepy.

My musimy pójść w pouczeniu naszych parafjan dalej. Trzeba wpływać, aby dni święte były dniami modlitwy. Uczmy, jak należy święta i niedziele obchodzić po katolicku.

W tej sprawie za mało głosimy kazań.

ZAKAZ WYJAZDÓW NA ODPUSTY.

Kielecka Kurja Biskupia zmuszona jest przypomnieć Wiel. Duchowieństwu przepis Synodu Diecezjalnego (stat. 227), że „w niedziele i święta **de praecepto** przybywają na odpust prócz księży wolnych od obowiązków parafjalnych tylko kaznodzieja i sumista, zwłaszcza gdy z pobliskich parafji przychodzą z kompanją".

Ze sprawozdania duszpasterskiego za rok ubiegły zebrane są wiadomości o wyjazdach na odpusty z 200 parafij Wyjazdów tych w roku sprawozdawczym w niedziele i święta **de praecepto** było ogółem 1582; w tej zaś liczbie

z kazaniami — 374, ze sumą — 319, a do słuchania spowiedzi — 889.

Rzecz widoczna, że taka masa wyjazdów w dni świąteczne pozbawia wielokrotnie znaczną liczbę parafjan możności wysłuchania Mszy św., do czego są przykazaniem kościelnem pod grzechem obowiązani.

Właśnie żeby temu złu zapobiec, Synod zarządził, aby „spowiedź wiernych urządzać w wilję odpustu — i na ten dzień „głównie zjeżdżają sąsiedzi do słuchania spowiedzi". Powiedziano, „głównie na ten dzień", bo w myśl prawa kanonicznego (kan. 931 par. 1) wierni dla uzyskania odpustu mogą się spowiadać przez osiem dni, poprzedzające odpust i przez całą oktawę po odpuście, a Komunję św. mogą przyjmować, poczynając od wigilji uroczystości, również przez całą oktawę. Zatem w myśl prawa kościelnego mogą księża z okazji odpustu w parafji przez dwa tygodnie w dni powszednie pomagać sobie w słuchaniu spowiedzi, urządzając nawet w razie możności spowiedź stanową, w każdym zaś razie nie są upoważnieni w tym celu do wyjazdu z parafji w dzień uroczystości i do opuszczenia w niej głównego nabożeństwa.

Powyższy zakaz, jakkolwiek dotyczy diecezji Kieleckiej, poucza nas wszystkich.

WDZIĘCZNOŚĆ METROPOLITY DJONIZEGO.

W Warszawie ukazuje się od niedawna dwutygodnik w języku rosyjskim „Słowo", nowy organ Cerkwi prawosławnej, wychodzący z „błogosławieństwem" metropolity Djonizego. Myliłby się każdy, ktoby w piśmie tem chciał szukać jekiejś strawy duchowej, zasad miłości chrześcijańskiej. Wszystkie artykuły i wiadomości, zawarte w tem piśmie, są niczem innem, jak stekiem obelżywych napaści na Kościół katolicki. Pod tym względem „Słowo" przeszło nawet osławione czarnosecinne „Poczajowskie Listki", zwalczające za czasów ceratu katolicyzm.

W ostatnim numerze (3-im) znajdujemy m. in. artykuł p. t. „Agonja Rzymu", będący wyrazem radości z powodu ekscesów przeciwko Kościołowi we Włoszech i zapowiadający bliski zmierzch Kościoła katolickiego.

Oto jest jeden z bardzo licznych dowodów miłości chrześcijańskiej, kryjącej się w sercach prawosławnych archijerejów w Polsce. Oto spłata długu wdzięczności Stolicy Apostolskiej, która w ciągu kilku lat (1918-1922) za pośrednictwem misji ks. Walsha ratowała od śmierci głodowej miljony dzieci rosyjskich. Oto dowód wdzięczności metropolity Djonizego za szlachetne orędzie Ojca św., protestujące przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej i wzywające świat cały do modlitwy, pomocy na rzecz prześladowanych.

Powyższą wiadomość, opatrzoną słuszną uwagą, podaje Katolicka Agencja Prasowa, — zawsze żywotna. — Ale nam się wydaje, że Archirejowi należy dawać stałą odprawę. Kto się do tego weźmie?

TREŚ NUMERU.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Miodowa 17, m. 28

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

	Cena Zł. gr.
Przez Ks. Gibiera, Bp.	
„Religja się nie przeżyła" (Dobroczynny jej wpływ)	—,15
„Niema duszy"	—,15
„Czy Pan Bóg zajmuje się nami"	—,15
„Nawet nie chcę słuchać o Religji"	—,15
„Wierzę w to tylko, co widzę"	—,15
Przez Ks. Biskupa Bandurskiego.	
Biała sukmana. (Opowieść z czasów Kościuszki)	—,30
Smutna Wigilja. W roku 1863 we wsi Zatory w Płockiem	—,30
Miłość wioski rodzinnej. Ideał nauczyciela ludowego,	—50
Ciężka służba (Powiastka z czasów Żółkiewskiego)	—,60
Ojcze nasz, a metoda pracy nad sobą	—,10
Koronka do Matki Boskiej Bolesnej	—,10
Módlmy się za Polskę	—,10
Modły po każdej Mszy św. czytanej	—,50
Przez Ks. Karola Blizińskiego.	
Gdzie zbrodnie w małżeństwie i kara, a gdzie błogosławieństwo dla ojcostwa i macierzyństwa	—,10
„Czy jeszcze będziesz zwlekał?...	—,15
Przez Ks. Arcyb. Hołowińskiego.	
Życie mojej matki	—,30
Przez Ks. Fr. Mazurka.	
„Co nam da niebo"	—,15
Przez Ks. Adolfa Pleszczyńskiego.	
Żywot Świętego Jana Vianney, Proboszcza z Ars	—,30
Przez p. W. Gr.	
Święte prawa, święte obowiązki	—,30
Przez p. Stan. Bełzę.	
Echa Szwajcarji	3.—
Przez Ojca Rafała Kapucyna.	
Kto wierzy w Boga niech ratuje dusze w czyścu...	—,20
Czy jesteś prawdziwym katolikiem, czy tylko z imienia	—,20

Przy większej ilości nabywanych broszur udziela się odpowiedni rabat.

Koszta przesyłki ponosi odbiorca.

Należność prosimy przysyłać na konto czekowe P. K. O. Nr. 13.074, z notatką na jaki cel pieniądze są przysłane.

Droga Krzyżowa, przez Bł. Leonarda a Porto Maurizio. . . . . . . —,30

Litanja św. Antoniego z obraskiem. —,15

Katechizm dla przygotowania dzieci do Pierwszej Spowiedzi i Komunji świętej. . . . . —,25

Przez O. Piotrowskiego.

Ojcze nasz, a drożyna św. Teresy od Dzieciątka Jezus. . . . . 1.—

Wyjdzie z druku:

Nowenna i modlitwy do Bł. Szymona z Lipnicy.

Żywot świętego Alojzego Gonzagi. —,20